Nr. 215. We Lwowie, — Środa dnia 21. Września 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Francji . . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd. po 7 złr. 50 ct.
„ Serbji . . . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow.“ **ulica Kopernika liczba 5.**— Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja p. Adama, Rue des Saints-Péres 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Sellerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmuję się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 20. września.

Wybór uzupełniający posła do Izby deputowanych Rady państwa z kurji większych posiadłości okręgu wyborczego Tarnów-Pilzno-Dąbrowa-Mielec, rozpisało namiestnictwo na 25 października b. r. Wybór ten będzie przeprowadzony w Tarnowie.

Wspomnieliśmy, że nietylko *Nar. Listy*, ale już i staroczeska *Politik* wyzywa gniew Węgrów przeciw Czechom, jak np. korespondencją z Zagrzebia w swoim wieczornym num. z d. 14. bm., jakby z adresowego projektu rusofilów kroackich wyjętą. Organ Tiszy *Nemset* podnosi namiętne wycieczki tej korespondencji przeciw banowi i Węgrom, i powiada: „Otóż i widzimy, że staroczeskie zapewnienia przyjaźni dla Węgier były obłudą. *Politik* prowadzi systematyczną propagandę panslawistyczną przeciw Węgrom, i srodze się obrusza, odkąd w Kroacji rzeczy pokojowo i pomyślnie idą. Przestrzegamy, że zuchwałość czeska zastanie u nas broń odpowiednią w razie, gdyby nie poprzestając na tem, co w domu psuje, chciała nam pokazywać zęby na naszem także terytorjum. Potrafimy ichmość Czechom pokazać, że jeszcze im nie wszystko wolno, jakkolwiek z biegu rzeczy sądzić mogą, że niejedno potrafią. To nie uchodzi, aby Czesi, jako główna podpora rządzącego w Austrji stronnictwa, wszelkie obce mieszanie się odrzucali, a jednak mieszali się do rzeczy, które ich zgoła nie obchodzą“.

Niestety, i *Hlas Naroda*, organ klubu czeskiego, poszedł w ślady *Politiki* i w num. z d. 16. bm. uderza namiętnie na Madiarów, na rząd kroacki i na olbrzymią większość sejmu kroackiego, jak gdyby ta większość spiknęła się z Madiarami przeciw własnej narodowości i autonomii. Jużcić wolno pisać Czechom, co się im podoba, ale wtedy dopiero, gdyby wystąpili z prawicy i własne, osobne stronnictwo utworzyli.

Zresztą wycieczki Czechów przeciw Węgrom i Kroatom zgoła nic nie pomogą czeskiej sprawie — jak również naród czeski zbyt jest silnym, czujnym i zdeterminowanym, interesa jego zbyt ściśle są spojone z interesami Austrji i całej monarchii, aby miał się obawiać intryg rządu węgierskiego, a tem mniej ataku pism węgierskich, choćby *Nemseta*. Ale też Czesi Węgrom zaszkodzić nie zdołają. A kto nie ma siły do zgniecenia przeciwnika, niechaj go nie drażni! Tak mówi prosty rozsądek.

Z Gracu donoszą, że otworzony tam wczoraj wiec prawników uchwalił rezolucję, aby poddanych węgierskich nie przyjmowano w Austrji na listę adwokatów. Jestto wymierzone przeciw żydom — przyczynek do tej walki przeciw żydom, która wraz z przewagą żydów należy do znamion naszej doby, a którą zaślepieniem swojem żydzi wielce ułatwiają.

Pp. Ellena i Luzzatti, delegaci rządu włoskiego do rokowań o nowy traktat handlowy z Austro-Węgrami, mieli pierwszych dni października przybyć do Wiednia. Gabinet włoski zawiadomił teraz, że przybycie ich nieco się opóźni.

Hr. Kalnoky uda się po powrocie z Friedrichsruhe koło 24. b. m. do Kołoszwaru (Klausenburg na Siedmiogrodzie), ażeby złożyć cesarzowi relację ze zjazdu z ks. Bismarkiem i ułożyć część mowy tronowej na otwarcie sejmu węgierskiego, dotyczącą stosunków zagranicznych monarchii.

Times pisze o hr. Kalnokim z okazji zjazdu we Friedrichsruhe: „Hr. Kalnoky swoim rozsądkiem i zadziwiającą zimną krwią w krytycznych chwilach przyczynił się wielce do utwierdzenia sojuszu z Niemcami; jest on właśnie jednym z tych ludzi, z którymi ks. Bismark chętnie pracuje. Minister więcej uparty lub popędliwy byłby delikatne związki między obu cesarstwami rozluźnił, lecz jest to zasługą hr. Kalnokiego, że raz na zawsze sprawę tak postawił, iż sojusz jest dobrodziejstwem równem dla obu państw, i całą politykę swoją kieruje według tego przekonania. Tego roku w październiku w delegacjach wspólnych nie będzie hr. Kalnoky narażony na krytykę, gdyż będzie w stanie wykazać, że stanowisko Austrji jest silniejsze, niż było kiedykolwiek. Polityka jego w bieżącym roku odznacza się samem powodzeniem, czego dowodem jest i to, że ustały silne napaści na niego z węgierskiej strony, które jeszcze w zeszłym roku o tym czasie tak były głośne.“

Drobne państwa, jak Dania i Belgia, zbroją się z pośpiechem. Jeszcze w tym miesiącu rozpoczną się roboty równocześnie około wszystkich fortyfikacyj Kopenhagi, a dla armii duńskiej przyjęto właśnie repetjerowy karabin systemu Lee, który ma tylko 8-milimetrowy kaliber, a przy odbytych próbach tak co do pojedyńczych strzałów jak i salw batalionowych nadzwyczaj okazał się celnym.

Zdziwiło powszechnie, że belgijski jenerał Brialmont, inspektor fortec belgijskich, pierwsza obecnie powaga na polu fortyfikacyjnem, szef jlnego sztabu belgijskiego i komenderujący 1. okręgu wojennego, złożył obie ostatnie posady. Okazuje się, że Brialmont oddał się zupełnie budowom fortyfikacyjnym na linii rzeki Meuzy (Maas). I te fortyfikacje będą jeszcze w bieżącym miesiącu na wszystkich linii tej punktach poczęte. Forty mają być trójkątne, każdy z basztą kopułową w środku. Baszty te będą do okręcania się, płytami stalowemi obite na grubość metra, każda otrzyma po dwa równolegle bijące działa z kulami po 250 kilo; po każdym strzale baszta obróci się o pół koła.

Z Paryża donoszą, że legitymistowskie dzienniki gorszą się manifestem hr. Paryża z powodu, że odrzuca główną podstawę monarchii, prawowitość z Bożej łaski — akceptując idee bonapartystowskie.

Książę Wiktor Napoleon pisze w liście do pewnego komitetu bonapartystycznego, że przez trzymanie się zasad cesarstwa bonapartyści zgromadzą dokoła siebie tych wszystkich, którzy pojmują, że silny rząd jest najlepszą ochroną instytucyj demokratycznych.

Z Brukseli donoszą, że ks. Wiktor Napoleon zwołał wybitnych bonapartystów na naradę nad wydaniem kontrmanifestu przeciw hr. Paryża. Ten kontrmanifest wydanym będzie przed rozpoczęciem sesji parlamentu.

Minister prezydent Rouvier wystąpi w Izbie posłów przeciw hrabiemu Paryża. Wielu posłów będzie się domagać całkowitego wydalenia książąt, a Barly-Camélinat odnowi swój wniosek co do konfiskaty dóbr książęcych.

Między mieszczaństwem w Holandji coraz bardziej potężnieje ruch antisocjalistyczny. W Rotterdamie i w Utrechcie, dokąd wypuszczony z więzienia przewódzca socjalistów holenderskich, Domela Nieuwenhuis przybył, mieszczaństwo jak na dzikich zwierzy rzucało się na socjalistów. Tak samo było temi dniami w Groningen, dokąd Domela przybył, aby się przed wyjazdem do Szwajcarji pożegnać z towarzyszami. Domela musiał potajemnie uchodzić z lokalu festynowego, i policja ochroniła socjalistów, że się w spokoju rozejść mogli do domów.

Ze zródeł rosyjskich donoszą: „W skutek nagłego zjawienia się Ejuba chana pod Heratem, została komisja rosyjsko afgańska dla wytyczenia nowej granicy, która d. 13. bm. zebrać się miała, do nieoznaczonego czasu odroczoną. Cywilnym i wojskowym władzom rosyjskim na granicy najsurowiej zakazano, już teraz znosić się z Ejubem lub użyczać mu wsparcia. Posiłki afgańskie, które wyruszyły były do przesmyku Hasret-Baba, powróciły do Heratu, obawiając się, aby zwolennicy Ejuba nie odcięli ich od tego miasta. Ci zwolennicy gromadzą się w Kilai-Zalar; ma ich już być 3.000.“

Sprawa bułgarska.

Z prowincji nadchodzą do Sofii liczne telegramy, które wypowiadają zgodność z urządzoną w Sofii demonstracją przeciw Karawełowowi i oświadczają się z wiernością i przychylnością dla księcia Ferdynanda.

Ambasador niemiecki w Konstantynopolu oświadczył Porcie, że sprawa ruszczucka jest już zupełnie załatwioną, mianowicie z powodu, że od czasu napadu *Bolgara* na konzula niemieckiego cztery tygodnie upłynęło, że we dwa dni po napadzie minister Nacewicz kazał w *Bolgarze* ogłosić sprostowanie i przeproszenie, i że w ogóle danem jest zupełne zadośćuczynienie.

Do *Pester Lloyda* donoszą okropieństwa o postępowaniu prefekta ruszczuckiego, Mautowa. Od czasu zamachu na niego, okryty chwałą męczennika, rozpasał się jak żaden dawniej siepak turecki. Konno, z knutem w ręku, szerzył postrach zwłaszcza między muzułmanami. Ściągając podatki z dzikością bez granic, wyciskał oraz znaczne sumy, grożąc denuncjacjami o wrogie usposobienie dla rządu. Starców tureckich, którzy nie chcieli się wykupywać, kazał przywiązywać do drzew i siec aż do postradania zmysłów. Pijani żandarmi wpadali do meczetów, i napisami z koranu uświęcane dywany polewali winem, którego koran używać zabrania. Biada tym, którzy przychodzili ze skargą na zbezczeszczenie żon lub córek przez pachołków Mautowa. To też go rząd skasował nareszcie, a Niemcom przypadła zasługa, że to spowodowały.

Kontrakt z pewną angielską fabryką broni o dostawę karabinów repetjerowych, ma być temi dniami zawarty. Z zakupionych we Węgrzech 800 koni, miało 200 jeszcze w sobotę odejść do Bułgarji. W Białogrodzie węgierskim (Stuhlweissenburg) bawią ciągle jeszcze trzej oficerowie bułgarscy i zakupują prócz owych 800 jeszcze dalsze transporta koni. Jestto wielkim ze strony Austro-Węgier dowodem życzliwości dla Bułgarji, że pozwolono na te zakupna koni.

Nieudały zjazd.

Według doniesień berlińskich, cesarz Wilhelm jest zdrów i znowu się okazuje w historycznym narożniku podczas południowej zmiany straży pałacowej. Z Kopenhagi zaś donoszą, że car zabawi w Danii do połowy października; tak więc wszystko wskazuje, że zjazd jest zupełnie zaniechany.

Fakt, że zjazd z carem nie przyjdzie do skutku, pomimo że car mógł w 4-godzinnej podróży przybyć z Fredensborga do Szczecina dla oddania wizyty cesarzowi, uważają w Berlinie za symptom nadzwyczajnego oziębienia stosunków między domami panującemi w Rosji i w Niemczech; i podnoszą, że przecież nie może zajść zerwanie historycznej przyjaźni między temi dwiema dynastjami, któreby zmieniło stanowisko wszystkich mocarstw. Więc też niektóre dzienniki berlińskie obstają przy tem, że zjazd przyjdzie jeszcze do skutku.

Sprawdza się najzupełniej, że cesarz Wilhelm życzył sobie zjazdu z carem, że umyślnie w tym celu przybył do Szczecina a nie do Królewca, dokąd go prawie powinność wzywała i dlatego księcia Albrechta jako swego zastępcę wysłał. Może cesarz jeszcze po raz ostatni przed śmiercią pragnął się widzieć z bliskim krewnym a wnukiem i synem swoich druhów najserdeczniejszych.

Pester Lloyd pisze:

„Można się spierać o to, czy zjazd, gdyby przyszedł był do skutku, miałby jakie znaczenie polityczne lub nie, ale zaniechania zjazdu niepodobna nie uważać za objaw wielce poważny. Jeżeli car pomiata nawet względami, jakie grzeczność nakazuje, to jestto dowód namacalny, że raz po raz wybuchająca coraz namiętniej w prasie rosyjskiej ausa do Niemiec, nie na samej tylko opinii narodu rosyjskiego się ogranicza. Okoliczność ta stawałaby w świetle jeszcze fatalniejszem, gdyby prawdą było, co z różnych stron donoszą, mianowicie, że car głównie przez wzgląd na Francję zrzekł się zjazdu. Nie chciano intencyj Rosji podawać w podejrzenie u polityków francuskich.

„W takim stanie rzeczy — kończy *Pester Lloyd* — łatwo zrozumieć, że prasa niemiecka żywo się zajmuje wizytą hr. Kalnokiego w Friedrichsruhe. Nie sądzą wprawdzie, aby tam o jakie nowe sprawy chodziło, nie sądzą nawet, aby co do sprawy bułgarskiej jaki pozytywny układ tam zawarto; ale tem większą wagę przypisują faktowi, że wobec dzisiejszego stanu rzeczy w Europie, nanowo się uwydatni w obradach obu mężów stanu kordjalność między Austro-Węgrami a Niemcami.“

W Anglii cała ta historja wielkie budzi zadowolenie. W dziejach świata na każdy sposób nowy się zwrot zaczyna, jeżeli car wytrwa w ansie swojej do Niemiec.

W sprawie fakultetu lekarskiego we Lwowie.

W sprawie tej, która tak rozmaite i tak sprzeczne wywoływała i wywołuje opinie, piszą nam z poważnych kół fachowych co następuje:

Czas krakowski, a za nim wszystkie niemal dzienniki podały wiadomość, że fakultet filozoficzny wszechnicy lwowskiej z nowym wystąpił projektem, dążącym do utworzenia fakultetu lekarskiego we Lwowie, sprawy tylekrotnie już omawianej. Mianowicie życzy sobie fakultet filozoficzny lwowski mieć docentury anatomii i fizjologii. Na pierwszą ma już odpowiedniego kandydata, a dla przygotowania odpowiedniej siły naukowej dla fizjologii, której wedle zdania fakultetu filozoficznego we Lwowie nie mamy, żąda stypendjum dla kogoś jak się zdaje już upatrzonego. Wiadomość ta wywołała tu u nas między lekarzami nie małe zdziwienie.

Fakultet lekarski na wszechnicy lwowskiej nietylko jest potrzebnym, ale nawet koniecznym. Od wskrzeszenia jego zależy niejako byt przyrodniczej części fakultetu filozoficznego, zależy rozwój całej wszechnicy lwowskiej, obecnie niezupełnej, zależy nareszcie możność wprowadzenia w Galicji organizacji sanitarnej, sprawy, którą rząd centralny obecnie z całą energią, po raz drugi już porusza, i którą jako wniosek rządowy na najbliższych posiedzeniach sejmu galicyjskiego wnieść zamierza.

Wskrzeszenie tego fakultetu we Lwowie jest kwestją wypełnienia prostej słuszności i potrzeb kraju. Wszystkie szkoły medyczno-chirurgiczne, które były połączone z wszechnicami, po zniesieniu zamienione zostały na fakultety lekarskie. W ten sposób Graz i Insbruk dostały fakultety lekarskie, a jedyny Lwów, pomimo wyraźnego postanowienia, nie dostał. Dalej z biegiem czasu dostały Czechy kompletny drugi uniwersytet czeski z fakultetem lekarskim w Pradze, i Czerniowce doczekały się wszechnicy, dotąd bez fakultetu lekarskiego. Lwów zaś nie może się doczekać fakultetu lekarskiego pomimo, że p. minister oświecenia uznaje szkodliwość przepełnienia fakultetów lekarskich w Austrji, przyznaje, że takowa istnieje, i myśli nawet o zaprowadzeniu ograniczonej liczby słuchaczy w fakultetach lekarskich.

W przyszłości zatem zgodzić się musi na podobne fakultety np. w Bernie lub Salzburgu. Dla czegoż wobec tak rażącej i widocznej potrzeby nie stwarza fakultetu lekarskiego we Lwowie? Wedle nas dla tego, bo Polacy nie chodzą za tą sprawą, tak jak chodzili Czesi i Bukowina, a fakultet polski Niemcom tak bardzo znów potrzebnym być nie może.

W tych stosunkach wydaje nam się rzeczą jasną, że każdy krok podjęty w celu wskrzeszenia fakultetu lekarskiego we Lwowie musi być takim, aby niedawał niechętnym tej sprawie broni do ręki, którąby odwlekanie załatwienia kwestji usprawiedliwić mogli. Inaczej szkodzi się sprawie a nie pomaga wcale.

Każdy pojmie, że członkowie każdego fakultetu filozoficznego, a więc i lwowskiego, nie mogą ani znać ludzi, kształcących sie w czysto lekarskim przedmiocie anatomii lub fizjologii, ani ocenić dokładnie, czy właśnie warunkom dla profesorów tych przedmiotów koniecznym, odpowiadają. Dlatego nie możemy pojąć, jakim sposobem ci panowie orzec mogą, że na fizjologię kandydata nie mają, czem naturalnie tylko wywołują odpowiedź, że z braku ludzi niepodobna wskrzesić fakultetu lekarskiego we Lwowie. Tymczasem tak nie jest i droga wykształcenia specjalisty za pomocą stypendjum, nie prowadzi do celu, jak to już tylekrotnie doświadczenie okazało. Pod względem kandydatów na docenturę fizjologii nie stoimy tak źle, jak sobie wyobraża fakultet lekarski we Lwowie, a nawet nie stoimy gorzej, jak częstokroć i wszechnice niemieckie, pomimo, że się znajdują nieporównanie w lepszej od nas pozycji. I my potrafimy wyszukać sobie odpowiednich kandydatów, potrafimy zrobić to, co robią inni, że fachowo wykształconym i pracującym już w tym przedmiocie ludziom, przy otwarciu fakultetu lekarskiego z systemizowaną już posadą, damy sposobność dopełnienia fachowego wykształcenia w ciągu jednego roku, aby dla trzeciego półrocza medycyny, dla fizjologii przeznaczonego, byli gotowi do objęcia katedry. Tacy ludzie, ce już samodzielnie pracowali, których mamy, dają jedynie gwarancję nietylko znajomości fachowej przedmiotu, ale i zdolności nauczania, tj. warunków, których dopiero co zamianowani doktorowie, choćby nawet mieli chęć oddania się szczegółowym studjom fizjologii, czy to za pomocą stypendjum, czy bez tego, nie mają i na których, jak wielokrotnie już doświadczyliśmy, nigdy z góry na pewno liczyć nie można.

Najpierw trzeba się postarać o fakultet z systemizowaną katedrą fizjologii, a nim się znajdą w laboratorjum fizjologicznem słuchacze, będziemy mieli gotowych i zupełnie odpowiednich profesorów. Odwrotnie nigdy.

O ile zatem twierdzenie fakultetu filozoficznego, zupełnie mylne, że nie mamy kandydatów na katedrę fizjologii, usprawiedliwia odwleczenie wskrzeszenia fakultetu lekarskiego, o tyle żądanie kreowania docentur anatomii i fizjologii na fakultecie filozoficznym, daje wyborny motyw uzasadniający to odwleczenie.

Pomijając już okoliczność, że oba te przedmioty połączone są z demonstracjami i ćwiczeniami, że wymagają osobnych gabinetów i pracowni, że tylko przy fakultetach lekarskich istnieć mogą i istnieją, to każdemu przecież wiadomo, że są to przedmioty czysto lekarskie i tylko ci, którzy się kształcą na lekarzy, stale się niemi zajmować muszą. Fakultet filozoficzny we Lwowie życzy sobie kreowania docentur anatomii i fizjologii dla uczniów niepoświęcających się medycynie, bo takich niema wszechnica lwowska, i jednocześnie życzy sobie, na koszt rządu, posiadać możność przysposobienia kandydata na profesora fizjologii, gdyż nawet między adeptami medycyny innych uniwersytetów, takiego odszukać nie mógł, i to wszystko życzy sobie dla uczniów nie-lekarzy, którzy mają się kształcić w anatomii i fizjologii. Sądzimy, że nawet najzagorzalszy zwolennik fakultetu lekarskiego musiałby się zapytać, dla kogo właściwie kreować te docentury, a każdemu łatwo będzie umotywować twierdzenie, że załatwienie tego życzenia nastąpić może dopiero po stanowczem orzeczeniu, iż fakultet lekarski został już wskrzeszonym we Lwowie. Innej argumentacji trudno jest przypuścić, pomimo że gdyby te dwie katedry istniały już we Lwowie, to kreowanie klinik fakultetu lekarskiego byłoby naturalną i nieodwołalną koniecznością, ale ich istnienie bez fakultetu nie da się usprawiedliwić i o ten fakultet upominać się należało. Gdyby przynajmniej fakultet filozoficzny był zażądał utworzenia docentur anatomii porównawczej i antropologii, które mógł obsadzić anatomem i fizjologiem, to możebnem byłoby wynaleść jakieś motywa usprawiedliwiające takie żądanie, ale postawić rzecz tak, jak podały dzienniki, to znaczy okazać nieznajomość rzeczy i zamiast pomódz, szkodzić całej sprawie. Od lat wielu czytamy tyle fachowych artykułów i cennych prac publikowanych w sprawie wskrzeszenia fakultetu lekarskiego we Lwowie w dziennikach lwowskich, że mimowoli nasuwa się pytanie, czy ci lekarze, którzy fachowo i tak szczerze zajmowali się tą sprawą, już wymarli, że ich fakultet filozoficzny lwowski o zdanie nie mógł zapytać? Niewątpliwie z ich współudziałem lepiejby się sprawie był przysłużył.

Wystawa krajowa.

Kraków dnia 19. września.

(△) Zjazd „krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców“ podzielił się dzisiaj na trzy sekcje, które od godz. 9. obradowały nad rozmaitemi kwestjami, tyczącemi się rozwoju handlu i wzmocnienia krajowego przemysłu. Zjechało się około 255 członków Towarzystwa, między tymi około 60 ze Lwowa. Oprócz tego przybyło z Poznańskiego 18 uczestników, z Królestwa jeden. Sekcji I. handlowej przewodniczył p. Aleksander Miłkowski, kupiec z Bełza, na zastępcę przewodniczącego powołano p. Szukiewicza, na sekretarza p. Czapczyńskiego. Przewodniczącym sekcji II., przemysłowej, wybrano dr.

Rodzina Buchholców.

Szkice z życia Niemców,

podług Juliusza Stindego.

(Ciąg dalszy.)

Na świeżem powietrzu.

Gdy się człowiek uprze, to nareszcie nie jest tak trudno udawać pana, i wziąwszy tani pociąg spacerowy, odbyć jakąś podróż, ażeby módz potem powiedzieć: Byliśmy w Szwajcarji albo w Zoppocie, albo gdzieś w dalekiej obczyźnie. Zostać jednakże blisko, tak, żeby żona i dzieci używały świeżego powietrza, a mąż mógł w niedzielę dojechać i także się swobodą wsi nacieszyć — to sztuka wcale nie łatwa. Znaczy to tyle, co wyrzec się korony pychy, a przyoblec prostą koszulkę cnoty.

Z takich to powodów zdecydowaliśmy się wyjechać na świeże powietrze do Teglu, nie tyle dla pomieszkania i okolicy, która nam się zresztą bardzo podobała, lecz głównie ze względu na mego Karola.

Mój mąż ma wiele do czynienia i nie może całemi tygodniami z miasta się wydalać. A czyż ma dla interesów wyrzekać się koniecznie mnie i dzieci? Nie! Wypada przecież, aby widział na około siebie, przynajmniej raz na tydzień, wdzięczne oblicza tych, dla których pracuje. I otóż z tego powodu jest położenie Tegla wielce przyjemne.

A zresztą, niezbyt daleko od wsi Tegla leży zamek Tegel ze swoim wielkim parkiem, a w parku spoczywa Aleksander Humboldt, ten wielki uczony, który nawet globus wynalazł, najmilszą dziś ozdobę pomieszkania, choć niebieska powłoka tego narzędzia nie zawsze się zgadza z barwą obicia na meblach.

Mając takie historyczne zabytki w ciągu swych spacerów, czuje człowiek mimowoli potężne oddziaływanie geniuszu i szczęśliwym jest w poczuciu, że przez oświatę wzniósł się do małego grona wybranych.

Emmi została w mieście przy ojcu, ażeby mu prowadzić gospodarstwo. Ja i Betti bawimy w Teglu. Betti trzeba było koniecznie wyrwać z dawnych stosunków, które jej na każdym kroku przypominały wiarołomnego Emila. Dziecina ta moja zrobiła się tak cichą i milczącą, że aż mi się serce kraje, jak na nią z boku spoglądam. A nic nie można było powiedzieć, gdyż zaraz wywoływało się cierpkie odpowiedzi i trzaskanie drzwiami. To wszystko, myślałam sobie, odmieni się na świeżem powietrzu.

Mieszkamy tu nadzwyczaj przyjemnie. Te wielkie lipy i wiązy, które ocieniają dach kościołka, bronią promieniom słońca przystępu i do naszych okien, a gdy siądziemy na ławce przed domem, mamy widok na stary cmentarz z jego pomnikami, płaczącemi jasionami i krzewami, obsypanemi kwieciem. Posępny to wprawdzie widok, ale czyja księga główna w niebiesiech jest czysta, tego on buduje i wzmacnia. Nie wiem czy Kranzowa mogłaby znieść krajobraz tego rodzaju. Ale o tem potem.

Po drugiej stronie domu mamy dwa pokoiki, z widokiem na ogród, i kuchnię. Druga połowa domu jest tak samo urządzona i zajęta przez właściciela i jego rodzinę. Ci jednak stoją za nisko, ażeby mogli być dla nas odpowiedniem towarzystwem, bo choć w Teglu urodzeni, nie mają nawet wyobrażenia o Humbolcie i jego wielkiem znaczeniu w nauce.

W ogóle postanowiliśmy sobie z mieszkańcami Tegla nie wchodzić w żadną zażyłość, i zrobiłyśmy dobrze, gdyż człowiek z najlepszemi zamiarami swemi jest zazwyczaj zapoznanym. Z zemsty za to zowią nas rodziną upiorów. A z nazwą tą ma się rzecz jak następuje.

W Teglu, z powodu bliskości jeziora, jest niesłychana ilość komarów. Gdyśmy razem z Betti odbywały pierwszą wycieczkę na wybrzeża jeziora, wróciliśmy do domu ścięte niemiłosiernie. U mnie upatrzyły sobie te wampiry ludzkości coś do szyi, tak, że wyglądam, jakgdybym wół miała, a choć się nie wypieram, że szyja moja jest trochę za tłusta, to przecież Karol uznaje ją zawsze za piękną i nie mam powodu dać ją sobie rujnować.

Na następną przechadzkę wysmarowałyśmy się olejkiem laurowym, który ma być wybornym przeciwko ukąszeniom komarów, ale tę biedę czuć tak okropnie, że nam to znowu zepsuło całą rozkosz napawania się balsamiczną wonią natury. Napisałam więc do Emmi, ażeby nam przyszła stare suknie muślinowe z balu, i z tego utworzyłyśmy sobie dwa egiskie ubrania welonowe, które spadają na głowę i ramiona, chroniąc je dokładnie przed komarami. Siedząc na brzegu lasu i pojąc się pięknościami natury, przyozdabiamy te stroje kwiatami polnemi a parasolki łopuchami. Otóż ten poetyczny popęd do piękności, uważają mieszkańcy Tegla za warjactwo i z powodu naszych egipskich zasłon zowią nas „rodzina upiorów“. Ale na złość tym ciemnym ludziom idziemy śmiało w naszych kostiumach i ubranych w zieleń parasolkach przez wieś, ażeby im pokazać, że jesteśmy wyższe ponad wszelką śmieszność.

Tak więc ja i Betti zostałyśmy na wyłącznie własne towarzystwo skazane. Byłoby to bardzo pięknie, gdyby tylko Betti nie była tak bardzo w sobie zamkniętą. Zdarzały się bowiem godziny, że ani słowa nie wyrzekła i na zapytania nie odpowiadała, a gdym na nią napierała, mówiła mi:

— Ty, mameczko, wiesz przecie o tem lepiej, niż ja; na co ci się przyda moja mądrość?

Niedawno temu przyszła z białym królikiem na ręku, którego kupiła za kilkanaście feników od męczących go chłopaków wiejskich.

— Betti — zawołałam — cóż ty chcesz robić z tem stworzeniem?

— Chcę mieć jakąś istotę, którą kocham — odrzekła.

— A czyż to mnie nie kochasz? — zawołałam.

— Kocham cię, mamo, i nie miałam na myśli ciebie, ale królik będzie dla mnie rozrywką. Patrz jaki piękny i jakie ma ładne oczy czerwone.

Lecz co tu zrobić z tem zwierzęciem? Ponieważ ostatnia szuflada w komodzie była próżną, wsadziłyśmy je tam, a ja musiałam się na wszystko zgodzić, gdyż Betti miała istotnie rozrywkę z królikiem. Brałyśmy go ze sobą na spacery, ale komodę i pokój, pomimo wszelkiego wietrzenia, czuć było stajnią króliczą.

Życie nasze uregulowało się wkrótce. Rano kąpałyśmy się w jeziorze, Betti wydoskonaliła się wkrótce w pływaniu. Potem piłyśmy śniadanie i Betti zajmowała się swym królikiem, a ja porządkowałam pokoje. Potem przychodziła usługująca nam kobieta, pomagała mi przy gotowaniu i jadłyśmy obiad. Potem drzemałyśmy przez chwilkę i wychodziłyśmy na spacer.

Oczywiście, że miałyśmy także książki do czytania. Wujcio Fryc musiał nam przynieść „Kosmos“ Humboldta. Przyniósłszy go, rzekł:

— Wilhelmino, to za mądre dla ciebie.

No, miał też za swoje. Odrzekłam mu:

— Widziałam to nieraz, niestety, że lekceważysz zdolności kobiet, gdyż jesteś libertynem. Mimo to nie dowiedziesz wcale, że nie zdołam zrozumieć tego co przechodzi twoje pojęcie.

Uśmiechnął się na to złośliwie i rzekł:

— No, szczęść Boże z „Kosmosem“ A odeszlij go wnet, żebym go mógł zwrócić do biblioteki.

W ten sposób stało się moim obowiązkiem przeczytać „Kosmos“ od deski do deski. Brałyśmy więc do lasu królika, któregośmy nazwały „Mukiem“ i „Kosmos“, a Betti czytała mi o górach w Meksyku i o pokładach, które na nich leżą. Za pierwszym razem zasnęłam, gdyż było gorąco; za drugim razem była w nas dusza bardzo ociężała, bośmy jadły bób na obiad; za trzecim razem czytała Betti bardzo nieporządnie, bo Muk ciągle odbiegał i musiała go chwytać. Ale da Bóg doczekać, przeczytamy „Kosmos“ w zimie, gdyż byłoby to śmiesznie, gdybyśmy nie miały drukowanej książki od deski do deski przeczytać. Wujcio Fryc ma swoje dziwne wyobrażenia!

(C. d. n.)

Jaruntowskiego z W. ks. Poznańskiego, na zastępcę p. Siedleckiego, na sekretarza p. Chylewskiego z Tarnowa. W sekcji ogólnej przewodniczył dr. Bliziński, zastępcą był p. Biasion, sekretarzem p. Lewicki Jakób.

Debaty w sekcji handlowej toczyły się nad następującemi kwestjami:

1) Co wpływa u nas na niekorzystny rozwój handlu? 2) Co czynić należy wobec nierzetelnej konkurencji handlowej: 3) Czy nie należałoby zaprowadzić jednolitej normy postępowania przy udzielaniu sklepowego kredytu?

Uchwały sekcji przedłożone będą na jutrzejszem drugiem posiedzeniu walnem Zjazdu.

Pytania, przedłożone sekcji przemysłowej, brzmią jak następuje:

1) Co należałoby przedsięwziąć dla podniesienia u nas przemysłu domowego i rękodzielniczego? 2) Jakie rodzaje przemysłu możnaby u nas z ogólną korzyścią fabrycznie rozwinąć? 3) Czy nie byłoby na czasie istniejące u nas stowarzyszenia produkcyjne tegosamego rodzaju łączyć w odpowiednie związki? 3) Jakie są u nas główne przeszkody do rozwoju przemysłu krajowego i co należałoby przedsięwziąć dla usunięcia tychże?

Dyskusja obszerna nad pierwszem pytaniem łączyła już w sobie poniekąd odpowiedzi na dalsze. Zabierali głos pp. dyr. Seeling, Kuliński z Tarnopola, Chylewski z Tarnowa, Szyjkowski ze Lwowa i inni. Podnoszono, że nie przemysłu domowego mają się rękodzielnicy obawiać, lecz bazarów lichych wyrobów zagranicznych. Należy żądać, ażeby władze przestrzegały ściśle ustawy przemysłowej. Nie powinne się dozwalać, ażeby bazary zagranicznych wybiorków wystawiały godła rękodzielnicze, jak n. p. godła szewskie składy gotowego obuwia, godła stolarskie składy wiedeńskich rupieci, będące zazwyczaj w wyzyskujących rękach żydowskich. Trzeba koniecznie zakładać spółki i towarzystwa dla należytego zużytkowania przemysłu domowego, i dążyć do skierowania go na drogi praktyczniejsze. Trzeba także wytwarzać korporacje, do popierania krajowych wyrobów rękodzielniczych przeciwko wybiórkom obcym. Za granicami kraju utarła się już opinja: *für Galizien ist alles gut*, rzucają też za pośrednictwem żydów 3. i 4. sortę towarów na rynki galicyjskie. Przemysłowcy powinni się starać wszelkiemi sposobami, ażeby w publiczności wyrabiać znawstwo fabrykatów, wpajać w nią przekonanie, że tanie wybiórki, są jeszcze niesłychanie drogie w porównaniu z droższym towarem uczciwym. Domagano się w końcu większej ilości składów materjałów surowych, powszechniejszego zaprawiania dzieci już w szkołach do zręczności — czyli t. z. „nauki zręczności, sloydu szwedzkiego itp.

I te wnioski będą przedstawione jutro na walnem zgromadzeniu.

Sekcja ogólna miała za zadanie zastanowić się nad pytaniem: W jaki sposób należałoby dążyć do zabezpieczenia emerytur i zapomóg dla rzemieślników i przemysłowców oraz ich rodzin?

Jutro po drugiem walnem zebraniu odbędzie się bankiet pożegnalny.

Z Poznania zakomunikowano Zjazdowi wiadomość, że nakładem drukarni *Dziennika Poznańskiego* zacznie z dniem 1. października wychodzić w Poznaniu pod redakcją Bernarda Milskiego „Tygodnik przemysłowy".

Po południu wielu z członków Zjazdu zwiedziło Wystawę na Błoniach, która inaczej, pomimo pysznej pogody, byłaby świeciła pustkami. Krakowianie nie nabrali jeszcze rozpędu, ażeby Wystawę liczniej odwiedzać, więc tylko grupki obcych snują się po pawilonach, a choć dość liczne, nikną na stosunkowo obszernym placu Wystawy. Pod wieczór przepłoszył deszcz i tę skromną gromadkę ciekawych.

* * *

Hotele są pełne i wszędzie widać obce twarze. Dziś o godz. 2. popołudniu zwiedzał Wystawę minister dr. Dunajewski, który przybył w towarzystwie radcy ministerjalnego Korytowskiego. Zwiedzającego ministra oprowadzał po Wystawie dyrektor tejże p. Faustyn Jakubowski, a w pawilonie przemysłu hr. Włodz. Dzieduszycki. W towarzystwie ministra zauważyłem zresztą delegata Borkowskiego, hr. Wodzickiego, p. Homolacsa, dyr. policji Englisza i innych.

O godz. 5. odbył się w restauracji wystawy objad na przyjęcie dr. Dunajewskiego. Zasiadło do niego jedynie małe grono ośmnastu osób, między innymi dr. Majer, hr. Włodz. Dzieduszycki, prezydent Szlachtowski, p. Mikolasch, Józef Jasiński, Madejewski i inni.

Wieczorem udał się p. Dunajewski na wystawę sztuki polskiej, gdzie go oprowadzał i dawał wyjaśnienia wiceprezes Zygmunt Cieszkowski.

We środę mają przyjechać, jak wiecie, serdeczni goście z Węgier. Mówią, że to na ich przyjęcie drukuje *Czas* arcylojalny fejleton o Windischgraetzu... Niema to jak zręczność.

* * *

W grupie 30 (wyroby przemysłu domowego) otrzymali: Dyplomy honorowe: JE. Włodzimierz hr. Dzieduszycki, za wytrwałą, hojną i pełną trudu, długoletnią opiekę, nad ludowym przemysłem domowym, tudzież za umiejętne i pełne gustu urządzenie wystawy wyrobów przemysłu domowego; Władysław Fedorowicz z Okna, za opiekę nad przemysłem domowym ludu ruskiego, tudzież za przysłaną na wystawę bogatą kolekcję kilimków.

Medale srebrne krakowskiego Towarzystwa rolniczego: Włodzimierz Szuchiewicz ze Lwowa, za pełne zamiłowania i znawstwa zbierania wyrobów przemysłu domowego ruskich włościan a w szczególności za bogaty zbiór tkanin, haftów, gierdanów itp. wyrobów z Pokucia; Klemens Habdank Hankiewicz, za umiejętne zbieranie wyrobów przemysłu domowego, w szczególności w dziale ceramicznym, tudzież za starannie zestawioną kollekcję materjałów używanych przez lud do farbowania przędzy wełnianej, kilimków i weret; ks. Marja Czartoryska w Wiązownicy, za wytrwałe i skuteczne opiekowanie się koszykarstwem w pow. jarosławskim; grono młodszych ślusarzy w Świątnikach, zawiązujące tam Towarzystwo ślusarzy, za zbiór kłódek i zamków czystej i dokładnej roboty.

Medale bronzowe komitetu: Towarzystwo tkaczów w Glinianach; Józef Gonet, tkacz z Korczyny; Rojowski, wł. dóbr Humenów, za opiekę nad przemysłem domowym i za kolekcję haftów białych i kolorowych o motywach ruskich; Pani Augustynowiczowa z Makowa, za zbiór haftów białych i koronek z Makowa i za opiekę nad rozwojem tych robót; Ant. Kubernacki z Kurnika w W. Ks. Poznańskiem, za wyrób tkaniny, zwanej „pstruch", używanej do stroju ludowego w Poznańskiem; Tadeusz Fedorowicz w Klebanówce, za kilimki; Kalinowski, tkacz w Założcach, za kilimek; Hr. Oskar Potocki z Buczacza, za kilimki; Marja Wełos z Cieplic, w pow. jarosławskim, za kolorowe hafty na płótnie; Marja Kwik z Cieplic, za to samo; Iwanicha Russak, za płótno przerabiane barwną nitką; Dmytro Machnowski, i Hawryło Chowański, z Uścia ruskiego; Antoni Buczek z Muszyny; Wystawa zbiorowa koronek w Bobowej; Józef Adaszyński z Huty, pod Brodami; Jan Chudzik z Muszyny; Fr. Frączek z Krzywaczki, pow. Myślenice; Piotr Kołcz z Nowej wsi, za wyroby koszykarskie; Paweł Parcia z Porąbki, za koszykarskie wyroby; Michał Baściak, z Kołomyi, Ignacy Koszczuk z Kosowa, Danyło Kukolski z Tonstego, Łukasiewicz z Toustego, Karol Słowicki z Kołomyi, K. Tatarnch z Zalasa, za wyroby garncarskie; Piotr Urbański z Potylicza, za znakomitą technikę wyrobów garncarskich; Jan Baraśniak z Starego Sącza, za chomąta krakowskie; Dewdink z Kosowa, za wyroby mosiężne, huculskie; K. Gregoraszczuk z Kołomyi, za keptary i torebki; Jan Maciejowski z Dębnika, za drobne wyroby z marmuru; M. Mehedoniak z Riczki, za cymbały wiejskie; W. Scisłowicz z Nowego Targu, za serdaki ozdobne; W. Paleczny z Tarnawy, za krzesło i stołki; J. Podsadecki z Dobczyc, za wyroby kuśnierskie; J. Prorok z Tarnawy, za robotę stolarską: Wasyl Skryblak z Jaworowa, za wyroby snycerskie; Stawiarski z Starego Sącza, za wyroby szewskie; Władysław Boberski, dyrektor seminarjum w Tarnopolu, medal bronzowy i podziękowanie za gorliwe wspieranie przemysłu domowego i współudział w zbieraniu okazów na wystawę.

Listy pochwalne: Br. Julian Brunicki z Podhorzec, za kolekcję tkanin i haftów ludowych; Wł. Dubrawski, nauczyciel w Opulsku, za naukę zręczności; M. Gardziela w Pruchniku, za wyrób butów; Hopla z Dobczyc, za buty; A. Klim z Załoziec, za wyroby bednarskie; Dr. Kokondaj z Szlachtowej, za meble giete, patykowe; M. Maryniak z Pieniak, za wyroby z oczeretu; T. Knsznir z Okna, z troskliwe zbieranie przedmiotów na wystawę; A. Milewski z Berezowa, za kolekcję wyrobów tkackich: G. Onyszko, nauczyciel w Ilkowicach, za naukę zręczności; St. Podsadecki z Dobczyc, za wyrób kuśnierski; w Horodłowicach, za naukę zręczności; M. Zegartowski z Pieniak, za wyroby bednarskie; Władysław Zontak, kustosz muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie, za współpracownictwo przy zbieraniu przedmiotów i urządzeniu Wystawy.

Nagrody pieniężne otrzymali: Jan Bialas, szewc z Rymanowa; J. Dąbrowski, kierownik szkoły w Wiązownicy; J, Dańków, garncarz w Toustem; Ł. Dutczak, mosiężnik w Riczce; D. Gazda, z Zwyżyna; M. Graczuk, hafciarka z Makowa; F. Hałuszka, koszykarz z Manajowa; D. Ilnicki, garncarz w Kołomyi; M. Kopczuk, z Jaworowa, za wyrób torb; J. Koszak, garncarz z Pistynia; J. Krupnicki, tkacz z Międzygórza; Krzyżanowski, garncarz z Drohobycza; J. Knehna, z Dobczyc; Anna Kuź, hafciarka z Humenowa; H. Łuczka, tkacz z Markopola; M. Nitecka, hafciarka z Makowa; P. Nogas, garncarz z Wertełki; M. Orłowski, bednarz z Hucisk Pieniackich: A. Ostapiuk, tkacz z Czepiel; W. Paleczny z Tarnawy, za wyrób łyżek; H. Pasiecznik z Markopola, za czepce niciane; J. Patkowski, garncarz z Kołomyi; J. Piątkowski, garncarz z Mikuliniec; F. Prociak, tkacz z Pieniak; J. Prorok, stolarz z Tarnawy; A. Radwan, hafciarka z Makowa; J. Saluk, tkacz z Markopola; J. Senyk z Czepiel; R. Setlówna, koszykarka z Jasienicy; H. Stanaczek, hafciarka z Makowa; K. Stypuła z Tarnawy dolnej; J. Sulima z Humenowa; E. Szamro, z Czepiel; M. Szaraban, z Międzygór; M. Szlezak, z Kołomyi; J, Szpila, koszykarz z Kwaczały; J. Trącza, hafciarka z Makowa; A. Warmusz, bednarz z Suchej W. Wasyłycha z Czepiel, za pasy wełniane. Gminy: Czepiele, Markopol, Szyszkowce i Reniów, wspólnie 40 dukatów.

Listy z podziękowaniem za współudział w zbieraniu przedmiotów wystawowych do pawilonu przemysłu domowego otrzymali: Eugeniusz Beneschek, c. k. starosta w Myślenicach: J. Dąbrowski w Więzownicy; E. Drappeka w Suchej; W. Fabiański w Potnrzycy; A. Góralczyk w Muszynie; S. Harkan w Założcach; H. Klebert w Gorlicach; M. Kluczycki w Medrzechowie; Br. Machnowski w Pieniakach; dr. K. Malinowski w Dobczycach; ks. M. Momot w Tyńcu; St. Myszkowski w Cieplicach; J. Nazarowicz w Cieplicach; A. Pazyna w Pilźnie; J. Pietraszkiewicz w Nowym Targu; S. Roth w Sędziszowie; dr. A. Rybicki w Rzeszowie; K. Zbyszewski w Zarzeczu.

* * *

W grupie reprezentującej drukarstwo i technikę reprodukcyjną otrzymali:

1) Medale srebrne rządowe: Drukarnia *Czasu* w Krakowie, własność p. Fr. Klnczyckiego i Spółki, pod zarządem Józefa Łakocińskiego, za staranne, ozdobne i wykwiutne wykonanie druków; J. Dutkiewicz, fotograf w Kołomyi, za obfite i z prawdziwym artystycznym zmysłem wykonane fotografie typów ludowych; M. Salb, w Krakowie, za staranne roboty litograficzne chromolitograficzne.

2) Medale bronzowe rządowe: Zarząd drukarni Związkowej w Krakowie za staranne drukarstwo.

3) Medale bronzowe Komitetu: firma drukarska Anczyc i Spółka w Krakowie za bogactwo znaków drukarskich, odnoszących się do dawnych rodzajów pisma i znaków numizmatycznych polskich; p. Maznr ze Lwowa i St. Bizański z Krakowa, za roboty fotograficzne; Lippert, rysownik litograficzny, w uznaniu 12-letniej sumiennej pracy zawodowej w zakładzie litograficznym p. Salba; Wanda Starzeńska, drzeworytniczka, za staranne uprawianie techniki drzeworytniczej; A. Przyszlak we Lwowie, za czyste oddawanie autograficznych rysunków; Józef Łakociński, zarządca drukarni *Czasu*, za wzorowe prowadzenie całego Zakładu.

4) Listy pochwalne: p. Eli z Warszawy, za prace heliominiaturowe; St. Kozłowska z Dąbrowej w Królestwie, za takie same prace.

* * *

W grupie obejmującej wyroby z metalu otrzymali:

1. Dyplom honorowy komitetu wystawy Karol Markus w Krakowie za szczególne staranne i umiejętne wyroby blacharskie, budowlane, galanteryjne i aparata kąpielowe.

2. Srebrne medale rządowe: pp. Tomasz Bartik z Krakowa za usiłowania skuteczne w podniesieniu wyrobów pilnikarskich; Jan Daschek ze Lwowa za dokładne wykonanie robót artystyczno-ślusarskich; Jan Zajączkowski z Krasiczyna za dokładne wykonanie robót artystyczno-ślusarskich. L. Muncheimer z Warszawy za starannie i gustownie wykonane wyroby metalowe pieczętarskie, Gedale Schapira ze Lwowa za staranne i gustowne wyroby szyldów, tablic i liter z metalu, J. Szklarski z Podgórza za ulepszenia przy wagach dziesietnych i kasy ogniotrwałe, S. Szymczykiewicz z Krakowa za szczególnie staranne wykonanie bramy kutej żelaznej ozdobnej, S. L. A. Urbanowicze z Wrześni w W. ks. Poznańskiem za patentowane zamki nowego pomysłu.

3. Bronzowe medale komitetu wystawy: pp. Jan Batarowicz z Drohobycza za wprowadzenie do kraju wyrobu lin z drutu i konkurencję z zagranicą, E. Chrzanowski z Warszawy za pomysły postępowe i dokładność w wyrobach z drutu, J. Huppert z Białej za emaliowane naczynia kuchenne, Z. Janaszewski z Gostynia za bramę z żelaza kutego ozdobnie wykonaną, F. Naps z Białej za roboty blacharskie budowlane, A. Pauli ze Lwowa za ozdobny szyld z metalu, K. Schwabe z Białej za dzwony i nowy system ich zawieszania.

4. Bronzowe medale rządowe: K. Barański z Krakowa za roboty ślusarskie; Geo Delawal z Grybowa za wyroby z drutu; K. Dudziński z Tarnowa za wyroby nożownicze; Alf. Dzikowski ze Lwowa za wyroby rusznikarskie; L. Gertler z Tarnowa za staranne wykonanie sikawki; Władysław Kosydarski z Krakowa za pomyślne współzawodnictwo z wyrobami zagranicznemi artykułów handlowych blacharskich; A. Łokocz ze Lwowa za wyroby cynowe; A. Molnar ze Lwowa za wyroby rusznikarskie; J. Splichal z Krakowa za wyroby rusznikarskie; Zakład sierót w Drohowyżu za starannie wykonaną żelazną podstawę do stołu kamiennego.

5. Listy pochwalne komitetu wystawy: A. Raschik z Bielska za roboty ślusarskie; M. Gotlieb z Bolechowa za roboty fabryczne, handlowe z żelaza i stali; J. Grządziel z Wadowic za kolekcję podków, zastósowanych do różnych potrzeb kopyta; R. Midowicz z Krakowa za robotę ślusarską przy bramie z kutego żelaza; J. Miszkiewicz z Krakowa za wklęsłe szlifowanie brzytew; Karol Mikne z Białej za wyroby z drutu; Zakład sierót w Drohowyżu za praktyczne wyroby z blachy,

6. List pochwalny i 2 dukaty p. Tabaczkowski kierownik warsztatu rusznikarza A. Dzikowskiego we Lwowie za chwalebne prowadzenie pracowni.

7. Listy pochwalne dla współpracowników wystawców: 3 czeladnicy Karola Markusa z Krakowa, a to: A. Kummer, S. Pstruch i W. Bialik za pilność i zręczność w ich zawodzie.

Reforma gminna.

(Ciąg dalszy).

VI.

Tak nadspodziewany wniosek komisji i wynik głosowania w Izbie niezrozumiałym wydać by się musiał, gdybyśmy nie uchylili zasłony z właściwego wewnętrznego tej sprawy przebiegu. Aby poznać i zrozumieć tajne motywa tej uchwały Sejmowej odrzucającej bez pardonu wszelkie przedłożenia Wydziału krajowego dążące do utworzenia okręgów gminnych i częściowej zmiany ustawy gminnej należy przypomnieć owe zasady wyłożone w katechizmie politycznym p. t. Zarys władz administracyjnych w Krakowie w r. 1871. wydanym, o którym bliżej i szczegółowiej poprzednio rozprawialiśmy.

Wrażenie, jakie myśli w tej broszurze zawarte wywoływało, cok rok obejmowało szersze koła w społeczeństwie tej prowincji, a w r. 1874 przeniosło się do Izby sejmowej. Grono posłów pomiędzy którymi widzimy projektodawców z klubu p. Kurza w Krakowie gromadzi się w r. 1874 pod okiem Sejmu, tworzy konwentykle i porozumiewa z głównymi autorami projektu pp. J. Dunajewskim, Skwarczynskim i Baumem, i Józefem Szujskim w wspólnem z nimi przekonaniu, że istotna waga interesów prowincji polega dzisiaj na wyrobieniu sobie gotowego planu organizacji administracyjnej, od gminy do Namiestnictwa.

A najważniejszą bezprzecznie, bo niosącą wszystkie inne kwestje krajowe, bo stanowiącą o dobrym skutku każdej innej reformy, była sprawa zasad reformy administracyjnej. „Rzecz dziwna zaiste, że polska większość naszego sejmu nie chce czy nie umie widzieć w szybkiem, ile możności korzystnem załatwieniu tej sprawy jedynej gwarancji przeciw możliwym nieprzychylnym dla niej zmianom," powiada Józef Szujski w liście o Sejmie. Rzecz dziwna, że dając się tak łatwo przestraszyć lada czemu; w tym strachu o nietykalność tej słabej i kulejącej autonomii, którą posiadamy, nie chce widzieć, że jedynym sposobem jej uratowania i zabezpieczenia jest poprawa jej stanowiska, jest oparcie jej na silniejszej podstawie. W tej sprawie jak wielu podobnych konserwatyzm jest śmiertelnym, przestroga ultrareakcjonarjusza, za jakiego krzykliwe głosy obwołały takiego patrjotę - obywatela jakim był Józej Szujski; trzeba dać znak życia, okazać i wykazać możność skuteczniejszego działania — aby nie umrzeć. Trzeba wyjść z paliatywów i polityki protekcyjnej jednego interesu, bo ruch życia społecznego długo tego protekcjonizmu znosić niezwykł i znosić nie może. Fałszywe organizacje mają to do siebie, że zamiast się przyjmować, więdną z dniem każdym i z dniem każdym przyprowadzają się więcej *ad absurdum*. Nie ma tu półśrodka, a każdy opór jest szkodliwym.

„Te prawdy stosują się w całości do naszego dualizmu, który stawia dwie władze obok siebie, słabszą i mocniejszą, zcentralizowaną i ochotniczo-obywatelska, z których jedna natnralną rzeczy koleją, staje się władzą przeważnie ludową, druga przeważnie szlachecko-obywatelską, czy dworską, jak ją nazywać chcemy, i to w społeczeństwie, gdzie na dole gromada stoi z dworem niepołączona. Mogą nam tu cytować, jak to u nas zwykle szczegółami ważne kwestje bałamucić zwyczaj — tysiączne drobae zbawienne skutki Rad i wydziałów, które się tu i owdzie pojawiają; nie nagrodzą one nigdy — uwieczniania podziału na władzę rządową i władzę pańską, który *de facto* w wyobrażeniu mas ludu istnieje i istnieć bedzie, dopóki ustawa zmienioną nie zostanie, która Kocyłowskiemu podaje ziejący nienawiścią wniosek o zniesienie Rad powiatowych. Dobre zresztą ich skutki zależne są tak dalece od chwilowego stanu władzy rządowej, że dosyć jednej chwili, jednej instrukcji namiestniczej, aby je zniweczyć, aby z Rad powiatowych i Wydziałów zrobić instytucje wyśmiane, bezwładne, prześladowane." *)

W myśli usunięcia dualizmu, w myśli przywrócenia społecznie niezmiernie dla nas ważnej jednolitości władzy z zachowaniem udziału i kontroli kraju, wygotowała komisja, mająca charakter ściśle prywatny „Zasady organizacji administracyjnej." W sprawach reformy gminnej nie odbiegły „Zasady" od wypracowanego w Krakowie: „Zarysu", w organizacji powiatu wskazały rozszerzenie zakresu działania Wydziału powiatowego z starostwem połączonego do tych spraw, „które wedle dotychczasowych ustaw wchodzą w zakres działania starostwa." U góry, u steru kraju wskazują „zasady" walną reformę: Wydział krajowy z siedmiu przez cały Sejm obieralnych członków złożony, ma mieć mianowanego przez cesarza dyrektora; Sejm krajowy sam marszałka sobie obiera. Władza wykonawcza sejmu ma być oddzieloną od przewodniczenia ustawodawczemu zgromadzeniu, którego kontroli ulegać powinna. W końcu dla rozstrzygania w ostatniej instancji w sprawach jurysdykcji administracyjnej, „Zasady", stawiają trybunał administracyjny, złożony z namiestnika, trzech członków Wydziału, dwóch radców namiestnictwa i jednego radcy wyższego sądu krajowego — dający gwarancję zarówno rządowi jak i krajowi, że oba czynniki: interes państwa i społeczeństwa, znajdą w najwyższej krajowej sferze obrońców i zastępców.

Tymczasem praca komisji, udzielona tylko poufnie komisji gminnej, nie weszła wcale do Izby. Jedni nie chcieli zbawiennego projektu depopularyzować, inni nie mieli przekonania, aby był zbawiennym, a nie brakło zapewne takich, którzy w dzisiejszej sytuacji takich reform wcale przeprowadzać nie chcieli.

Przytaczamy tu odprawę, którą Józef Szujski w tonie sobie zwykłym i gryzącą ironią chłoszcze tych niezdecydowanych wiecznie czekających.

„Pierwsi zapomnieli widoczuie, że od sejmu, jeżeli ma być czemś w społeczeństwie, powinien iść prąd popularny przynajmniej między inteligencję polskiego społeczeństwa, że sejm powinien śmieć za kraj; drudzy — godni tu szczegółowej charakterystyki, jako ci, którzy od lat wielu prowadzą w sprawach wewnętrznych rzemiosło łatania i paliatywów „nie mając przekonania, czy kraj reformę taką zniesie, czy można dwór ryzykować na bezpośrednie zetknięcie z innemi żywiołami w okręgu gminnym, czy można wyjść po za ochronną tylko rzekomo polskich interesów strzegącą politykę". Tym niestety należy się odpowiedź od wszystkich żyć i rozwijać się pragnących a przeważnych liczbą okolic kraju naszego, że w żyjących może wygasnąć chęć życia pierwej, niż w owych, którzy ciągłej ochrony potrzebują, ta chęć życia powstanie. Jest to stosowanie komendy wodza do potrzeb i sił — maroderów. Trzeciej kategorji odpowiedzieć co niema, muszą oni chyba wiedzieć, na co czekają" *).

*) Czwarta serja trzeciego perjodu sejmu galicyjskiego. Napisał Józef Szujski. Kraków 1874, str. 14.

*) J. w. str. 19.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 20. września.

* **Wybory.** Prezes rady powiatowej p. Stanisław Starowiejski wydał następującą odezwę:

„Do szanownych wyborców posła do Rady państwa z okręgu wyborczego Krosno-Jasło-Gorlice.

Centralny komitet wyborczy w Krakowie, ustanowiony przez reprezentantów naszego kraju zgromadzonych, na sejm dla kierowania sprawami wyborów w zachodniej części kraju, zatwierdził jako pożądanego kandydata na posła do Rady państwa z okręgu wyberczego Krosno-Jasło-Gorlice p. Augusta Lewakowskiego, prezydenta miasta Krosna i poleca go do wyboru szanownym wyborcom.

Podając do wiadomości tę uchwałę centralnego komitetu zapraszam panów wyborców, aby w interesie kraju na tego zasłużonego w tym powiecie męża zgodnie i jednomyślnie swój wybór skierowali i przy wyborze, który się odbędzie dnia 22. września b. r. w mieście Krośnie na p. Augusta Lewakowskiego swoje głosy oddawali.

Krosno dnia 18. września 1887."

* **Przy wyborze uzupełniającym** w dniu 15. b. m. dokonanym, wybrany został na członka kolbuszowskiej rady powiatowej z grupy gmin wiejskich Józef Kwaśnik z Brzostowej Góry. — Przy wyborze uzupełniającym na członka niskiej rady powiatowej z grupy większych posiadłości, został wybrany 14. b. m. Antoni Tobiaszek, nadleśniczy z Kopek.

* **Wybór uzupełniający** trzech członków rady powiatowej w Brzesku, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 27. października bież. roku.

* **Pogrzeb** ś. p. Antoniego Oksza Orzechowskiego odbędzie się dziś o godz. 5. Antoni Orzechowski był przez długie lata członkiem administracji pisma naszego a równocześnie zajmował wyższe stanowisko w departamencie rachunkowym Wydziału krajowego. W szerokiem kole dziennikarzy lwowskich zostawia po sobie zmarły wdzięczną pamięć, bo był uczynnym i dobrym kolegą — a do *Gaz. Nar.* w której administracji pracował, gorąco był przywiązany. Przebył też wytrwale wszystkie zmienne dobre i ciężkie chwile naszego pisma — pracując dla niego gorliwie. Urzędnicy Wydziału krajowego tracą w nim także dobrego kolegę i dobrą siłę pracującą. Cześć jego pamięci!

* **Żołnierze polscy z r. 1863.** zawiązują stowarzyszenie wzajemnej pomocy. Statuta otrzymały już zatwierdzenie władzy.

* **Instalacja** trzech nowomianowanych kanoników lwowskiej gr. kat. kapituły metrop., odbyła się onegdaj w cerkwi św. Jura. Instalowali się mianowicie: ks. Hoterowski jako archidjakon, a ks. Komarnicki i ks. Pakiż jako kanonicy gremjalni.

* **Adoptacja.** P. Walery Maciejowski, herbu „Ciołek", przysposobił p. dr. Karola Jirzyczka, adwokata krajowego w Samborze, za syna, wskutek tego dr. Jirzyczek ma prawo używać nazwiska: „Jirzyczek-Maciejowski."

* **Na powitanie Węgrów** wydelegowała rada miasta Lwowa 5 radnych: Aleksandrowicza, Getritza, Piepesa, Gerstmana i Rewakowicza do Krakowa. Wiceprezydent Gryziecki nie mógł jechać, ponieważ prezydent jest nieobecny we Lwowie.

* **P. Władysław Wszelaczyński,** objąwszy w konserwatorjum muzycznem lwowskiem naukę gry na fortepianie, przeniósł się już na stałe z Tarnopola do Lwowa. Przez czas pobytu swego w Tarnopolu żywo zajmował się tarnopolskiem towarzystwem muzycznem, i pomimo skromnych warunków, jakie Tarnopol dać może, wytworzył energią swoją z towarzystwa muzycznego ognisko artystyczne i ożywcze. Przeniósłszy się do stolicy kraju zamierza p. Wszelaczyński oddać się zupełnie artystycznym celom lwowskiego towarzystwa — a zarazem i lekcjom muzyki poza towarzystwem. Lwowski świat muzykalny powitał go bardzo serdecznie, a niemniej i publiczność lwowska, w której pamięci żywo tkwią dawniejsze występy p. Wszelaczyńskiego i jego fachowa gorliwość. P. W. zamieszkał obecnie przy ulicy Akademickiej nr. 16., co podajemy do wiadomości tych, którzy pragną rzetelnej nauki, bo jak już wspominaliśmy p. Wszelaczyński nie myśli ograniczać swej działalności tylko na profesurze w towarzystwie muzycznem.

* **Z kolei Karola Ludwika** otrzymujemy następujące pismo:

„Wiadomość podana przez niektóre dzienniki, że otwarcie kolei Dembica-Nadbrzezie nastąpi 1. października, jest mylną, otwarcie bowiem tej nowej linii nastąpi 1. listopada b. r.

* **Nowy urząd pocztowy.** Z dniem 1. października b. r. wejdzie w życie urząd pocztowy w Kuryłówce (powiat Łańcut), którego czynność ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powziątkowych nie przekraczających kwoty 300 zł., a przytem pełnić będzie funkcje pocztowej kasy oszczędności.

Do okręgu doręczeń nowego urzędu pocztowego należyć będą miejscowości: Kuryłówka, Ożanna, Brzyska wola, Jastrzębiec i Rzuchów.

* **Magistrat ogłasza:** „Ze względu, że według sprawozdania weterynarza miejskiego, wypadki objawu i wybuchu wścieklizny u psów w porze teraźniejszej już się nie wydarzają, Magistrat odwołuje z dniem dzisiejszym ustęp I zarządzenia swego z dnia 16. lipca r. b. postanawiający zaopatrywanie psów w odpowiednie kagańce, względnie prowadzenia na linewce, z wyjątkiem psów złośliwych, które bez względu mają być zawsze w odpowiednie kagańce opatrzone, lub na uwięzi w domu trzymane,

Ustępy II i III wyż powołanego obwieszczenia, pozostają w mocy. Lwów dnia 15. września 1887.

* **Wielki pożar.** Dnia 6. bm. wszczął się w Tatowcach, pow. kołomyjskiego, z niewiadomej przyczyny pożar i pchłonął chaty, stodoły i tegoroczne zapasy zboża siedmiu włościan przyprawiając ich o nieubezpieczoną szkodę 9000 zł. i pozostawiając bez mienia i dachu.

* W **Zabierzowie** spłonęło ogółem 10 domów mieszkalnych i 13 stodół z całym sprzętem.

* **Wieś Zarudzie** koło Zbaraża od wczoraj godziny 11. rano gore. Spaliło się dotychczas 87 budynków z tegorocznym zbiorem tak dzierżawcy jak i włościan. Ogień dotychczas nieugaszony usiłuje straż ochotnicza zbarazka, która jest na miejscu i niesie ratunek, o ile to możliwe opanować.

* **Brutalność.** Onegdaj o godzinie 6. popołudniu przywieziono do bram cmentarza Łyczakowskiego ciało zmarłego dziecka p. J. A. W chwili gdy służba żałobna zakładu p. Kurkowskiego chciała przestąpić próg bramy cmentarnej stojący tamże szwajcar zażądał od niosącego trumienkę, kartki pośmiertnej. Jeden ze służby oświadczył, że ma kartkę w kieszeni nie może jej jednakże dobyć, gdyż niesie trumnę. Na to ów szwajcar uderzył mówiącego dwukrotnie w twarz. Obecny przy tem nadzorca cmentarza zachował się zupełnie biernie. Że tego rodzaju naruszenie spokoju ostatniej pielgrzymki zmarłych wywołało oburzenie i zgorszenie, nie potrzebujemy dodawać.

Fakt ten podajemy mając nadzieję, że gwałtowny szwajcar zostanie należycie ukarany i zastąpiony przez mniej sangwinicznie usposobionego.

* **Nieszczęśliwy wypadek.** Jachet Rothhändler, rodem z Magierowa, 20 lat licząca, sługa Hersza Pordesa pod liczbą 8 przy placu Gołuchowskich, upuściła zapaloną lampę na ziemię, skutkiem czego lampa się stłukła, a od palącej się nafty zajęły się suknie Rothhändlerowej. Pomimo udzielonej jej pomocy przez domowników, została taż na całem ciele poparzoną.

* **Wypadek kolejowy.** Pociąg osobowy nr. 117, dążący z Chyrowa przejechał w niedzielę dnia 18 bm. sześcioletniego chłopca, syna budnika nr. 7 pod Felsztynem. Ojciec chcąc chłopakiem się wyręczyć, kazał mu uważać na pociąg — dziecko tymczasem wyszedłszy na tor położyło się i usnęło. Maszynista tak późno zauważył leżącego na torze chłopaka, że pociągu nie zdołał już powstrzymać.

* **Krwawa bójka.** Z powodu sprzeczki o gołębie został dnia onegdajszego o godzinie 11. Gabrjel Jadłos przez Salomona Kocza i brata tegoż, Natana Kocza, w bramie pod l. 4 przy placu św. Teodora, wałkiem pobity i zraniony. Gdy za pobitym ujął się Aleksander Mota, został również przez Salamona Kocza tak silnie wielką cegłą w głowę ugodzony, że bez zmysłów na ziemię upadł. Niedość na tem, rzucił Kocz Salamon na Mota, na ziemi leżącego i krwią zbroczonego, wielkim kamieniem, lecz nie trafił go. Winnych, którzy po dokonanym czynie zbiegli, niewyśledzono dotąd. Śledztwo karne wdrożono.

* **Zapiski policyjne.** Znaleziono 4 kartki zastawnicze banku ormiańskiego, 4 chustki do nosa i 2 kołnierzyki, znaczone F. M.; pugilares z przekazem pocztowym. — Zgubiono długi cienki łańcuszek złoty, ze sprzączką do przesuwania i złotym kutasikiem, wartości 75 zł.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłej dobie wiatr był zachodni, stan nieba zmienny; wczoraj około godziny 6. wieczorem nastąpił przy słabym wietrze zachodnim ulewny deszcz, chwilowo z gradem zmieszany. Ulewa ta, której towarzyszyły grzmoty i błyskawice, trwała z przerwami do godziny 10. w nocy i przyniosła opadu 31.2 mm.

Średnia temperatura doby była 17.5° C., najwyższa była 23.5° C., najniższa dziś nad ranem 12.5° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 756.8 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w północnej Szwecji i wynosiła 750—755 mm., zwyżka na zachodnim Atlantyku i wynosiła 780—775 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w Sycylii.

Prognoza na dobę następną od 12 godziny w południe dnia 20. września:

Wiatr o zmiennym kierunku z zachodniej strony, średnia temperatura doby około 10° C., niebo zamglone, powietrze znacznie wilgotne, deszcz.

* **Jutro,** dnia 21. września: św. Mateusza — św. Joakima.

— **Z Pragi** donoszą telegraficznie pod datą dzisiejszą, że burmistrz tamtejszy Walisz wczora w południe w swem biurze rostał rażony apopleksją, a po południu umarł.

— **Cholera.** W Messynie dnia 18. b. m. wydarzyło się 190 wypadków cholery, z których 72 zakończyło się śmiercią Grabarze strejkują. Magistrat musiał im przyznać 15 lirów dziennej płacy. Wozom z trumnami muszą być dodani żołnierze do asysty, ponieważ tłuszcza zrzuca trumny i pali na stosie.

— **Pożar teatru.** W Calais spłonął 16. bm. do szczętu teatr ludowy „Cafe concert des varietés". Na szczęście nikt się nie spalił.

— **Z Frankfurtu nad Menem** znikł bankier Schwahn. Wraz z nim ulotniły się następujące kwoty: 160.000, 80.000, 75.000, 20.000 itd. marek.

— **Dwudziestopięcioletni jubileusz** panowania swego, obchodzić będzie w czerwcu roku 1889. król wirtemberski Karol. Ku odpowiedniemu obchodowi jubileuszu rozpoczęły się już w całym kraju przygotowania.

— **Schnaebele**, głośny komisarz pograniczny w Pagny, ma pod

— **Proces defraudanta** Filemona Zalewskiego rozpoczął się dziś o godzinie 9. rano. Proces ten jest obecnie wypadkiem dnia we Wiedniu; amatorów bezpłatnego widowiska w Izbie sądowej było tak wielu, że dyrektor kancelarji zmuszony był po wydaniu wszystkich biletów wstępu, umieścić na drzwiach kartkę objaśniającą, że już więcej nie ma miejsca w sali sądowej. Jest to również wielkie żniwo dla mniejszych pism wiedeńskich, które w takich wypadkach całe kolumny poświęcają sensacyjnym szczegółom.

— **Przyjęcie dr. Holuba** i towarzyszów na dworcu kolei zachodniej w Wiedniu było istotnie wspaniałe. Krewni, znajomi i nieznajomi ściskali podróżników, śmiali się i płakali z radości. Urzędowe powitanie rozpoczęło się od przemówień. Dr. Holub podziękował w dłuższej mowie zaznaczając, że spełnili swój obowiązek, a sympatja, z jaką są witani, wynagrodzi im wszystkie trudy i niebezpieczeństwa. I znowu rozpoczęły się uściski, radośne wykrzyki i tysiączne krzyżujące się pytania i odpowiedzi. W przyjęciu tem, gdzie łzy radości się lały, były i łzy smutku. Pod ścianą opodal stały dwie siostry zamordowanego w ekspedycji Oswalda Söllnera. I one przyniosły swe powitanie i one brały udział w przyjęciu podróżników, pomiędzy którymi brakło ich brata.

— **Sto siedm ofiar.** O katastrofie kolejowej w Anglii, o której wzmiankowaliśmy po dwakroć w ostatnich numerach naszego pisma, nadchodzą następujące jeszcze szczegóły:

„Na stacji Hexhorpe, na bocznych szynach, stał pociąg, wiozący znaczną liczbę osób na wycieczkę do Doncaster, na odbywające się tam wyścigi konne. W tym czasie z przeciwnej strony nadjechał pociąg kurjerski, idący z Lanchester do Manchestru. Lokomotywa niepowstrzymana zawczasu, wpadła na ostatnie wagony stojącego pociągu, z wielkim impetem. Wskutek strasznego uderzenia, wagony te zostały zupełnie zgruchotane. Kilka wagonów spadło ze stromego wysokiego nasypu na dół. 60 osób poniosło śmierć na miejscu, 47 zaś zostało ciężko ranionych. Jednemu z pasażerów głowa została zupełnie odciętą od tułowia. Pociąg kurjerski, który był przyczyną katastrofy, mniej dotkliwie został uszkodzony. Wielu jednak pasażerów zostało mniej lub więcej ciężko poranionych.

— **Ukoronowane przyjaciółki.** Ekscesarzowa Eugenia bawi od kilku dni w gościnie u królowej Wiktorji na zamku Balmoral. Była władczyni Francji podstarzała się bardzo i znacznie upadła na duchu. W tych dniach, gdy całe dostojne towarzystwo zgromadzone było przy herbacie, ekscesarzowa ze łzami w oczach rzekła: „Trapi mnie ciągle jedna troska. Małżonek mój pozostawił wdowę, która mu wyprawiła pogrzeb, synowi swemu matka oddała ostatnią posługę, ale mnie odprowadzi do grobu tylka zimna, obojętna ciekawość.“ Słysząc te smutne słowa, królowa Wiktorja pochwyciła w objęcia swego gościa i odparła: „Uspokój się, moja przyjaciółko, każde z moich dzieci i wnuków, które cię przeżyją, będą sobie uważali za zaszczyt módz odprowadzić ciebie do grobu“.

— **Bismark i karykatury.** Gdy kanclerz niemiecki dowiedział się, że sułtan zaprotestował przeciw umieszczaniu karykatur w pismach wiedeńskich, o czem w swoim czasie donosiliśmy, zaśmiał się i rzekł: „Więc teraz tylko ja jeden mam im służyć za temat do dowcipów. Dotychczas przynajmniej miałem dobrego spólnika. Skoro sułtan się cofa, ciekaw jestem, czy osoba moja podoła temu wszystkiemu?“

— **Fałszywe djamenty.** Cesarzewicz niemiecki opuszczając niedawno Norwood, gdzie wraz z rodziną przez pięć tygodni bawił, zostawił swej gospodyni na pamiątkę kolczyki z fałszywych djamentów. Wkrótce po powrocie do Niemiec, otrzymał cesarzewicz list od męża gospodyni, który donosi mu, iż nie mogąc pozwolić, by żona jego nosiła fałszywe djamenty, musiał jej kupić kolczyki z prawdziwemi. Cesarzewicz odebrawszy to pismo, kazał swemu sekretarzowi uwiadomić czułego małżonka, że... list jego doszedł podług adresu.

— **Ulubione opery.** Pewne czasopismo szwedzkie zawezwało swych czytelników, aby każdy z nich wskazał ulubioną swą operę. Ten osobliwy plebiscyt dał następujące rezultaty: „Don Juan“ otrzymał 250 głosów; „Faust“ 230; „Carmen“ 50; „Mefistofeles“ (Boita) 45; „Mignon“ 43; „Lohengrin“ 27; „Tannhäuser“ 20. Okazuje się z tego, że Szwedzi nie są wielkimi zwolennikami muzyki przyszłości, natomiast Mozart i Gounod mają u nich wielkie łaski. Szkoda, że nie umieszczono ilości głosów, jakie otrzymał kompozytor „Trawiaty“, „Ernaniego“, „Aidy“, „Otella“ i tylu innych.

— **Niezwykły pojedynek** odbył się, jak donoszą dzienniki amerykańskie w Barrieville w Stanie Idaho w Ameryce północnej. Przeciwnikami byli pułkownik Sleeford, były redaktor *Barrieville Trumpet* i Jan P. Mac Ardie, człowiek, cieszący się w całym kręgu ogólnem poważaniem, przywódca stowarzyszeń wstrzemięźliwości. Według przyjętych z obu stron warunków pojedynku przeciwnicy zamknąć się mieli w nieumeblowanym pokoju i pozostać bez pożywienia, dopóki jeden z nich nie umrze z głodu, wolno im było tylko pić wodę, nadto wzbronione zostało udzielanie sobie wzajemnej jakiejkolwiek pomocy. Okoliczność, że pułkownik był wielkim amatorem wszelkich trunków, a przeciwnik jego od lat 24 nie używał alkoholu, pobudziła ciekawość miejscowej publiczności. Pułkownik zażądał, żeby mu pozwolono palić, na co po długich pertraktacjach sekundanci wreszcie przystali z warunkiem wszakże, aby palił dziennie tylko trzy cygara, które mu przez okno podawano i zbierał popiół, aby codziennie mógł dowieść, że nie żuł i nie połykał tytoniu. Głodowy ten pojedynek trwał 42 dni, 6 godzin i 12 minut gdy wreszcie usłyszano pułkownika wołającego konającym głosem, aby otwarto drzwi. Sekundanci wszedłszy, znaleźli p. Mac Ardie bez życia, a zwłoki jego poddane ścisłemu badaniu dla przekonania się, czy zgon jego nie został przyspieszony jakim gwałtem ze strony przeciwnika. Życin zwycięzcy tego głodowego pojedynku zagraża poważne niebezpieczeństwo; we wszystkich kościołach odprawiane są na jego intencje nabożeństwa.

— **Rozporządzenie kolejowe dla zakochanych.** Jeden ze współpracowników *Frank. Ztg.* ogłasza w tejże gazecie następujący projekt do przepisów policyjnych na kolejach żelaznych: 1) Zakochani nie powinni wsiadać oddzielnie do wagonów, przyjąwszy wówczas, jeżeli jeszcze zupełnie się nie znają. W przeciwnym razie może grozić niebezpieczeństwo, iż rozdzieleni wyrządzą jaką szkodę, pociągną za linę alarmującą, albo wyskoczą przez okno; 2) Zakochania się surowo, aby zakochanym nie było zbyt ciężko na sercu, gdyż w takim razie mogłoby łatwo nastąpić przeładowanie wagonu. 3) Jeżeli dwoje zakochanych siedzi w jednym przedziale, należy zważać na to, aby przynajmniej jedno okno od strony wiatru było zamkniętem, gdyż w razie gwałtownego oziębienia wzajemnych namiętności zarząd kolei nie zwraca żadnej zgoła straty. 4) W jednym przedziale nie powinno siedzieć nigdy więcej, nad dwie pary zakochanych, a w przeciwnym razie powinna usiąść w środku jaka starsza kobieta i tworzyć w ten sposób antidotum przeciw nieuprawnionemu zakochaniu się reszty pasażerów. 5) Zakochani powinni strzedz się przedewszystkiem tego, by konduktorowi zamiast biletu nie podali w roztargnieniu ręki albo ust do przedziurkowania lub też, aby nie pojechali dalej, niż zamierzyli. 6. Zakochani powinni zachowywać się w wagonie przyzwoicie i moralnie. Całować się wolno tylko w dłuższych tunelach i na chwilę przed wykolejeniem pociągu. 7) Jeżeliby w skutek jakiego wypadku jedna ze stron doznała jakiej szkody, zarząd kolejowy nie daje poręczenia odszukania odpowiedniego wynagrodzenia.

— **Morderstwo i samobójstwo.** Z Nowego Iczyna na Morawie donoszą dnia 17. bm.: Dziś w południe z urzędu zarządzone zostało na ulicy Landstrasse otworzenie pomieszkania robotnika nazwiskiem Słowak z fabryki kapeluszów braci Hückel, gdyż od trzech dni nikogo z mieszkańców tegoż nie widziano. Po otworzeniu przedstawił się strasny widok: cała familja nie żyła, matka i dwoje dzieci leżało w łóżku strute, a ojciec koło stołu na ziemi z poderżniętem gardłem. Przyczyną samobójstwa były prawdopodobnie niesnaski familijne i niedostatek.

— **Kongres przeciw alkoholizmowi** obradował w tych dniach w Zurychu. Dyskusja była miejscami bardzo ożywiona, a nawet drastyczna. Członkowie kongresu podzielili się na dwa obozy: na zwolenników umiarkowanego używania trunków i na apostołów bezwzględnej wstrzemięźliwości. Milliet przypomniał cytatę z Wallensteina, że „wprawdzie salamandra żyje w czystym ogniu, ale człowiek z grubszej stworzon jest materji.“ Dla tego człowieka potrzeba przynajmniej piwa. Prof. Hertzen wskazał na Toskańczyków, którzy umiarkowanie używają wina. Candelier wystąpił z gorącą obroną piwa. „P. Drysdale — zawołał przy końcu swej mowy — powiedział, że matka jego żyła 100 lat, a nie piła 40 lat wody“. Nastąpiła burza oklasków, a zwolennicy wstrzemięźliwości uczuli się obrażonymi. Z patosem wyraził tę irytację Niemiec Klein. Podobnie też Stern nazwał wywody amatorów piwa i wina „logiką bankrutującą.“ Wtórował mu z zapałem prof. Bunge i w końcu zwyciężyli zwolennicy bezwarunkowej wstrzemięźliwości.

— **Opera z fakturą — Rotschildów.** Do warszawskiego *Kurjera Codziennego* piszą z Wenecji: „Dzienniki rzymskie i tutejsze zapowiadają na bieżący sezon zimowy nową operę, która a priori zapewniony ma szalony sukces. Nazwa dzieła trzymaną jest jeszcze w tajemnicy. Donoszą one natomiast, iż ma ona od razu być grana na siedmnastu scenach, na szesnastu we Włoszech i na jednej w Nowym Yorku. Kompozytorem jej jest Franchetti. Nie jest to żaden maestro, ani też znany zresztą kompozytor muzyczny, ale za to jest on wnukiem Rothschilda i ta właśnie okoliczność zapewnia mu olbrzymie powodzenie. Dobry bowiem dziadziunio, który jak powszechnie wiadomo rozporządza grubemi milionami, najął odrazu wymienionych siedmnaście teatrów i ma zamiar, ażeby zapewnić wnukowi powodzenie — bilety wejścia rozdawać bezpłatnie. Oryginalny pomysł, ale prowadzący na razie do celu, o tyle przynajmniej, że nowej opery tłumy publiczności słuchać będą. Żeby tylko nie wygwizdali *gratis* rotschidowskiego wnuka.“

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** Wczorajsze przedstawienie „Domu otwartego“ wesołej komedji Bałuckiego, zasługuje na wzmiankę li tylko z powodu debiutu p. Niesiołowskiej, gdyż całość silnie chromała w kierunku braku przygotowania, względnie zapomnienia przez grających artystów swych ról (na dowód, obok tego, że nad suflerem nie miano najmniejszej litości, niech posłuży fakt, że Fikalski ów „genialny“ aranżer, kierując na balu u pp. Żeleskich tańcami, rozpoczął aranżowanie kadryla za sceną bez swej damy siedzącej na scenie, której mąż dopiero musiał przyzwać zapominającego o swych obowiązkach). Również i to zarzucić należy wczorajszemu przedstawieniu „Domu otwartego“, że znaczna część artystów z p. Germanową na czele sarżowała do niemożliwości, a przecież „Dom otwarty“, jakkolwiek bardzo wesoły i pełen humoru na takie postępowanie nie zasługuje.

P. Niesiołowska w roli Pulcherji należycie uwydatniła postać lekkiej kobiety i przebiegłej żony w jednej osobie, korzystającej „umiejętnie“ z zazdrości męża. P. N. chodzi i zachowuje się w salonie z całą elegancją, do czego jej przychodzą w pomoc bogate, choć wczoraj cokolwiek za jaskrawe i za często w jednym kolorze powtarzające się suknie. Zauważyliśmy jednakże, że p. N. już po raz drugi występując, cokolwiek za powoli mówi. Cośmy u hr. Sucharew uważali za przywyczkę wielkoświatowej zblazowanej damy i w ten sposób sobie tę flegmę wytłumaczyli, tego zrozumieć nie możemy w Pulcherji, kobiecie lekkiej i pełnej życia. Cokolwiek więcej temperamentu należy wlać w tego rodzaju postać. Bądź co bądź powtórnie konstatujemy, że p. Niesiołowska jest dobrym nabytkiem do ról salonowych dla naszej sceny.

P. Piasecki był bardzo dobrym Fujarkiewiczem z Mościsk. Dlaczego jednak w sposobie mówienia jego słyszeliśmy rozmaite akcenty, jak litewski, przeciągły z okolic Tarnopola, a nawet rosyjski, tego zdaje się i sam p. P. nie potrafiłby wytłumaczyć.

(cs.)

— Repertoar teatralny: Dziś „Halka“ Moniuszki z p. Kasprowiczową w roli tytułowej p. Myszuga w partji Jontka i p. Laskowskim w roli Janusza.

— P. Dyliński ceniony artysta teatrów warszawskich, występujący z powodzeniem w partjach barytonowych w operze i operetkach, bawi od kilku dni w naszem mieście, odwiedzając swych krewnych. P. Dyliński jest Lwowianinem i pierwsze kroki w zawodzie swym stawiał przed laty siedmiu na naszej scenie. Czy nie byłoby wskazanem pozyskać p. D. na kilka występów i tem samem pozwolić publiczności naszej przypomieć dawnego jej wychowanka?

— Ostatni numer *Tygodnika ilustrowanego* z dnia 17. bm. zawiera: Ciąg dalszy drukującej się tamże powieści Elizy Orzeszkowej „Nad Niemnem“; „Czy będziemy mieli wojnę?“ artykuł treści politycznej naszego publicysty J. Keniga; studjum Suryna o Kondratowiczu;; „W piątek“ (humoreska konkursowa); „Upadek Gwiazdy“ Wł. Stebelskiego; Kronikę tygodniową i wiele innych artykułów.

Z rycin obok rysunku Kędzierskiego „W polu“ i kilka innych znajduje się z niezwykłą a tylko tygodnikowi właściwą szybkością reprodukowany widok ostatniego pożaru teatru w Exeterze. Obok tego dołączone są dwa zwykłe dodatki powieściowe.

Redakcja w numerze tym przesyła swym abonentom list zwrotny do wzięcia udziału w głosowaniu na jedną z trzech konkursowych humoresek. Humoreski te są: 1) Mówią, żem hypohondryk“ 2) „Pan Bermuder“ i 3) „W Piątek“. Który z utworów wymienionych otrzyma największą ilość głosów, otrzyma nagrodę.

W ten sposób abonenci sami rozstrzygają, co im się najlepiej podoba. Jestto już trzeci konkurs tego rodzaju, jaki przedsięwzięła dbała o swych czytelników redakcja *Tygodnika*.

— Nowojorskie pismo teatralne *Komet* donosi, że tamtejszy przedsiębiorca teatralny, Bolossy Kiralfy, wystawi wkrótce sztukę p. t. „Zburzenie Troi“. Do tego przedstawienia budują już specjalną scenę, na 50 stóp wysoką. Znana historja Paryza i Heleny odegraną będzie mimicznie, a oprócz tych osób, pokażą się na scenie: Priam, Hektor, Ulisses, Menelaus i reszta sławnych bohaterów z pod Troi. Galera, na której bohaterowie greccy wypłyną z Aulis, pływać będzie na rzeczywistej wodzie. W sztuce tej występować ma 1200 osób.

— Ostatni utwór dramatyczny Sardou, który wkrótce ma ujrzeć światło kinkietów, nosi tytuł „La Tosca“. Jestto imię bohaterki dramatu, sławnej włoskiej spiewaczki z początku bieżącego stulecia. Rzecz dzieje się w Rzymie w r. 1800., zaraz po bitwie pod Marengo. Akcja nader dramatyczna, rozwija się z niesłychaną szybkością, gdyż w przeciągu 18 godzin (od północy do szóstej zrana). Sztuka ma 5 aktów i 6 obrazów. Wchodzi w nią wiele osób, są jednak tylko trzy wybitne role, z których jedna ma być powierzoną Sarze Bernhardt.

Dział ekonomiczny.

Zarazy bydlęce. Namiestnik ogłasza, że z powodu stwierdzenia zarazy pyskowej i racicowej u bydła w powiecie kałuskim i tarnopolskim, uznano oba te powiaty za przestrzeń zapowietrzoną kraju i zabroniono odbywania targów na bydło i świnie nadto wyprowadzania bydła rogatego, owiec, kóz i świń.

Również zabroniono ładowania zwierząt na wszystkich stacjach kolejowych, położonych w powiatach: Złoczów, Bóbrka i Dolina.

Częściowe otwarcie granicy. Namiestnictwo ogłasza: Z uwagi, iż obecnie wszystkie powiaty północno-wschodniej części Galicji i cała pograniczna gubernia wołyńska w Rosji wolne są od zarazy pyskowej i racicowej, zmienia się tut. rozporządzenie z dnia 21. sierpnia br. w ten sposób, iż zezwala się na wprowadzanie owiec przez miejsca wchodu w Brodach; natomiast z powodu panowania tej zarazy w powiatach skałackim i husiatyńskim, zakaz wprowadzania owiec przez miejsca wchodu w Podwołoczyskach i w Husiatynie pozostaje nadal w swej mocy.

Najnowszy wykaz dochodów kolei Karola Ludwika zawiera następujące daty: Za przeciąg czasu od 1. do 10. b. m. przyniosła przestrzeń: Kraków-Lwów 171.526 zł., Lwów-Brody-Podwołoczyska 42.398 zł., Jarosław-Sokal 5.433 zł., razem 219.357 zł

Za ten sam przeciąg czasu roku zeszłego dochód wynosił z przestrzeni Kraków-Lwów 158.484 zł., Lwów-Brody-Podwołoczyska 46.142 zł., Jarosław-Sokal 8.328 zł., razem 212.950 zł. Widzimy więc, że pomimo zniżki na nowej przestrzeni i na kolei lokalnej Jarosław-Sokal zwyżka ogólna w tym czasie wynosi 6.401 zł. Za przeciąg czasu od 1. stycznia do 10. września b. r. dochód wynosi: z przestrzeni Kraków-Lwów 4,028.758 zł., Lwów-Brody-Podwołoczyska 984.420 zł., kolej lokalna Jarosław-Sokal 161.905 zł., razem 5,175.084 zł.

Za ten sam przeciąg czasu, tj. od 1. stycznia do 10. września 1886., wynosił dochód: przestrzeń Kraków-Lwów 3,531.772 zł., przestrzeń Lwów-Brody-Podwołoczyska 1,008.952 zł., kolej Jarosław-Sokal 122.069 zł., razem 4,662.795 zł.

Z wykazu tego wynika, że dotychczasowy dochód tegoroczny przewyższa zeszłoroczny o 512.289 złotych.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 20. września 1887.

Lwów: pszenica 6.25 do 6.90, żyto 4.35 do 5.— jęczmień 4.— do 6.—, owies 3.40 do 4.—, groch 5.— do 7.75, wyka 3.75 do 4.50, rzepak 9.25 do 9.75, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 45.—, koniczyna biała 35.— do 50.—, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—.

Tarnopol: pszenica 6.15 do 6.75, żyto 4.59 do 5·— jęczmień 3.75 do 6.20, owies 3.25 do 3.85, groch 5.— do 6.50, wyka 3.65 do 4.70, rzepak 9.20 do 9.65, lnianka —. do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka 45.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 6.20 do 6.60, żyto 4.50 do 4.90, jęczm. 4.— do 6.—, owies 3.15 do 3.60, groch 4.50 do 7.—, wyka 3.50 do 4.50, rzepak 9.— do 9.65, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 22.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do —.—, koniczyna szwedska —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 6.75 do 7.15, żyto 4.85 do 5.20, jęczmień 4.— do 6.25, owies 3.65 do 4.—, groch 4.50 do 6.50, wyka 3.75 do 5.—, rzepak 9.50 do 10.— lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 43.—, koniczyna biała 45.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 50.— do 75.— nominalnie. Nowy chmiel od ——— za 56 kilo.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów 26.— do 26.65.

Z powodu świąt żydowskich mało transakcji. — Chmiel poszukiwany.

Telegramy targowe z d. 19. września.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— od zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 26.12 zł do 26.25

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. —.— do zł. —.—; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na wrzesień-paźdz. 148.50 m.; żyto —.— m.; spirytus loco 69.30 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka na bież. miesiąc za 159 kilo 48.50 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco —.—, Hamburg loco 6.20, na wrzesień 6.10, na wrzesień-paźdz. 6.20, Antwerpia na wrzesień 15.½. Nowy-York 6.⅝. Filadelfia 6.⅝

Ostatnie wiadomości.

(X) Na ostatniem posiedzeniu ankiety szkolnej uchwalono zasady do ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego. Kodyfikacją tych zasad zajął się referent dr. Stanisław hr Badeni i jak nas upewniają, niebawem projekt do ustawy przedłoży Wydziałowi krajowemu.

Z kolei przystąpi ankieta do zastanowienia się nad inną — najważniejszą sprawą — nad ustawą o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych.

Referentem tej ustawy jest znakomity pedagog i twórca dzisiejszych ustaw szkolnych krajowych radca dworu dr. Euzebiusz Czerkawski.

Z 10-arkuszowego wywodu, który dr. Czerkawski z właściwą sobie gruntownością w tej materji przedłożył, będziemy w możności niebawem podać niektóre szczegóły. Na tem miejscu zaznaczamy jedynie, że dr. Czerkawski zamierza pozostawić tytuł I. dotychczas obowiązującej ustawy z d. 2. maja 1873 o zakładaniu szkół ludowych, natomiast co do niektórych postanowień dalszych części tej ustawy referent wnosi projekt noweli, mocą której mają się zmienić niektóre postanowienia ustaw kraj. z d. 2. maja 1873 i z d. 2. lutego 1885 „o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych i posyłaniu do nich dzieci“. Wydział krajowy rozesłał do członków ankiety szkolnej zaproszenie na posiedzenie ankiety, które odbyć się ma d. 27. bm. o godz. 11. rano w sali radnej Wydziału krajowego. Przedmiot obrad stanowić będą powyższe elaboraty dr. Czerkawskiego.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 20. września. Dyrektor męzkiego seminarjum nauczycielskiego we Lwowie, Sawczyński, otrzymał tytuł radcy rządowego.

Praga d. 20. września. Burmistrz tutejszy, Walisz, umarł na apopleksję. Namiestnik br. Kraus złożył natychmiast wizytę kondolencyjną. Na nadzwyczajnem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono sprawić mu pogrzeb kosztem miasta.

Deva d. 19. września. Cesarz zwidził wczoraj zamek Vajda-Hunyad, który był uroczyście przystrojony, jak i wszystkie miejscowości, przez które cesarz przejeżdżał. Wszędzie przyjmowano cesarza entuzjastycznie. Następnie zwidził cesarz w Devie sąd, muzeum i kościoły i był na każdym kroku przez ludność entuzjastycznie witany.

Deva d. 19. września. Po utarczkach forpocztowych obustronnych brygad kawalerji pierwszego i drugiego dnia manewrów i wczorajszym wypoczynku, stoczyły dzisiaj główne siły obu korpusów o 10 kilometrów na południowy wschód od Devy potyczkę, która sześć godzin trwała, i odwrotem partji wschodniej przez rzekę Strejn koło Pisek się skończyła, tak że partja zachodnia tę pozycję zajmuje, i tym sposobem jedną z głównych przeszkód posunięcia się, według głównego planu, ku Sybinowi (Hermanstadt) pokonała. Jestto oraz ogólny wynik całego szeregu bojów dzisiejszych. Cesarz wyraził swoje najwyższe zadowolenie z całego przebiegu manewrów.

Monachium d. 20. września. Komisja gorzelana Izby posłów przyjęła wczoraj 17 głosami przeciw 4 całą prawie ustawę o podatku gorzelanym.

Berlin d. 20. września. Jak słychać, ks. Wilhelm (najstarszy syn cesarzewicza niemieckiego) przybędzie 24. b. m. na zaproszenie arcyks. Rudolfa, do Austrji na 14 dni na polowanie.

Paryż d. 20. września. Minister prezydent Rouvier skorzysta z pierwszej lepszej sposobności, aby w publicznej mowie jeszcze przed zebraniem się parlamentu odpowiedzieć na manifest hr. Paryża. Deputowani zaraz za zebraniem się Izby posłów wystąpią z samoistnemi wnioskami, wzywającemi rząd, aby ustawę o wydaleniu książąt w zupełności wykonał. Dwóch deputowanych ponowi wniosek względem skonfiskowania dóbr książęcych.

Londyn d. 19. września. Według paryskiej korespondencji *Timesa*, porozumiały się Anglia i Francja co do powierzenia strzeżenia kanału Suezkiego komisji międzynarodowej, która ma się składać z jeneralnych konsulów wszystkich państw, reprezentowanych w Kairze, pod przewodnictwem najstarszego wiekiem, i co roku raz ma się zbierać. Techniczna komisja ma neutralny pas ustanowić. Pozostaje jeszcze do uregulowania organizacja korpusu wojskowego, prawdopodobnie z 2000 żołnierzy składać się mającego, celem strzeżenia neutralności kanału Suezkiego.

Haga d. 20. września. Król holenderski otworzył wczoraj parlament mową tronową, w której oświadcza, że stosunki z obcemi państwami są jak najbardziej zadowalniające, tudzież, że rewizja konstytucji będzie do drugiego czytania przedłożoną, dalej zapowiada projekta ustaw w sprawach oświaty publicznej, rolnictwa i żeglugi. Finanse są w stanie zadowalniającym; żadnych nadzwyczajnych podatków nie będzie potrzeba.

Kopenhaga d. 20. września. Jak słychać, zabawi car w Danii do drugiej połowy października ma tu przybyć król szwedzki.

Sofia d. 20. września. (Ajencja Havasa). W rocznicę trzecią unii Bułgarji z Rumelią wschodnią urządziła liga patrjotyczna mityng, na którym prezes jej Stojanow oświadczył: Bułgarzy winni się połączyć dla obrony unii, która porzucona przez mocarstwa, sama bronić się musi.

Konsul włoski był wczoraj u księcia na obiedzie.

Belgrad d. 20. września. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie komisji konstytucyjnej. Prezesem jej mianowany przez króla minister sprawiedliwości Awakumowicz. Król przesłał z Gleichenbergu telegram z szczeremi życzeniami, aby komisja ku dobru ojczyzny i zadowoleniu króla zadanie swoje pomyślnie załatwiła. Minister prezydent Risticz wyłuszczył zadanie komisji w mowie, którą oklaskami przyjęto.

Konstantynopol d. 20. września. (Biuro Reutera). Reprezentant niemiecki zawiadomił Portę, że Niemcy uważają otrzymaną od Bułgarji satysfakcję za zupełną i sprawa ruszczucka jest skończona.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20. września 1887:

Hotel Europejski. Ch. Würfl z Czerniowiec. A. Jaworski z Skwarzawy. E. Schröter z Sohönfeldu. A. Merbs z Wiednia. A. Maksymczuk z Podwołoczysk. J. Godfrein z Francji.

Hotel Langa. Ks. J. Kuźniewicz z Zarudzia. L. Tanasiewicz z Brodów. A. Knauer z Smolnicy. L. Tumlicz z Pragi.

Hotel Żorża. St. Sarnecki z Turynki A. hr. Cetner z Podkamienia. W. Bek i M. Rieger z Buenos-Aires. O. Schnell z Firlejówki. L. Rychlicki z Nowoszyc. D. Pogłodowski z Sudkowic. Wł. Tchorznicki z Pohorylec. M. Eister z Wiednia.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 20. września. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m k.	211.75	214.75
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	223 —	226.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	280.—	285.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	211.—	216.—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
„ „ „ 5%	99.70	100.70
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	103.25	104.25
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	95.50	96.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	101.—	102.—
„ kredyt. gal. ziem. 4%	96.—	97.—
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101.—	102.—
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	92.75	93.75
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	98.75	99.75
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92.25	93.25
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	49.—	52.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	43.—	46.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.25	105.25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94.50	96.50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	18.75	20.75
Losy miasta Stanisławowa	30.50	33.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.81	5.91
Dukat cesarski	5.87	5.97
Napoleondor	9.90	10.—
Półimperjał rosyjski	10.24	10.34
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.10	1.12
100 marek niemieckich	61.35	61.95
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 20. września, godzina 10 min. 30 przed południem. Akcje kredytowe 281.50. Anglo-austrjackie —.—, Unionbank —.—, Kolej Kar. Ludw. 212.—, Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. —.—. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 95.50, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne —.—, Węg. 4% renta złota 99.97, Napoleondor 9.97.— Rosyj. banknoty —.—.—, Usposobienie ciche.

Berlin dnia 19. września godzina 5 min. 50 popoł. Rosyjs. banknoty 180.35, Akcje kredytowe 458.—, Lombardy 134.50, Galicyjskie 86.40, Pożycz. wschod. 54.60. Austrj. banknoty 162.75

Paryż 3% Renta 81.22.

Wiedeń dnia 19 września godz. 1 min. 40. popoł. Alpiny 21.75, Węg. akcje kr. 265·50, Anglo-Austr. 111·25, Unionbank 209·75, Kolej Kar. Lud 212.75, Nordb. 259·50, Kolej Połud. 81·50, Kolej Alföld 182·50, Kolej p. Elżb, 228·75, Kolej lw.-czern. 223·75, Węg. Nordost. 164·50, Wied. Communallose 129.75, Tytoniowe —·—, Galic, indemn. 104·25. Elbetal 171·75, Węg. cis. losy r. 123·50. Länderbank 224.25, Złota renta węg. 4% 100·20. Bankverein 92·—, Ros. rubel pap. 1·11.½ Losy węg. 122.50, Usposobienie ciche.

Rubryka „**Nadesłane**“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Nadesłane.

Niezaprzeczona zasługa.

Dla przywrócenia włosom siwym i wyczerpanym barwy, siły i połysku naturalnego, żaden preparat nie może być porównany z tak zwanym REGENERATEUR UNIVERSEL pani S. A. Allen. Fabryki w Paryżu, 92, Boulevard Sebastopol; — w Londynie i w Nowym Jorku.

We Lwowie: w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; w Krakowie: w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

5%

listy zastawne banku hipotecznego premiowane, jakoteż listy 5% zastawne banku hipotecznego nieprzemiowane

kupują i sprzedają pod najkorzystniejszemi warunkami

SOKAL i LILIEN

dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

Po wystawie w Liwerpolu p. **Chassaing**, członek składu jury w oddziale produktów farmaceutycznych, odznaczony został wyższą nagrodą tak zwaną *Officier d'Academie.*

IX.

Nadzwyczaj ważnem dla rekonwalescentów i chorych jest często lekkie podrażnienie apetytu, które przecie także dla zdrowych bywa pożądaną rzeczą. Do tego celu bywa często bardzo przydatną i wielokrotnie zastosowywaną mięsna polewka (w ilości jednej filiżanki), dająca się łatwo przysposobić z Liebiga ekstraktu mięsnego. Profesor Voigt, autor znakomitego dzieła o odżywianiu się człowieka, powiada o tem: „Niepodobna zaprzeczyć, że działanie mięsnej polewki jest nadzwyczaj korzystne; przygotowuje ona żołądek zdrowych i chorych osób w najłagodniejszy sposób do procesu trawienia i dla tego może służyć jako formalny środek leczniczy. Ztądto owe świetne rezultaty u rekonwalescentów, których żołądek przez długi czas był bezczynnym; nie zniesliby oni zwykłych potraw, gdyby żołądek nie został poprzednio napowrót przygotowanym do wydzielenia soku i wsysania. Jak podniecenie błony śluzowej ustnej oddziaływuje na żołądek, zanim potrawy dojdą do niego, tak znowu żołądek może oddziaływać na cały system trawienia. Najprostszym i najlepszym środkiem do podniecenia apetytu jest silna, ciepła polewka mięsna i dla tego to nie bez słuszności stanowi ona zazwyczaj początek każdego obfitego obiadu.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego, od 1. czerwca 1887 r.

| Do Lwowa przychodzą: | Pociąg pospieszny | Pociąg osobowy | | Pociąg mięszany |

Na sezon polowania!

Śrót, lotki, kule i kapsle.

Uniwersalne smarowidło
nieprzemakalne do butów.

Smarowidło podeszwochronne.

KORIOSOT

kauczukowe, nieprzemakalne, połyskujące czarne smarowidło do skór.

Czernidło (szwarc) i **Lakier** czarny do butów.

APRETURA

do konserwowania skóry.

Tran rybi do skór.

Tłuszcz do broni.

PODESZWY konopne, filcowe i korkowe.

Płaszcze gumowe nieprzemakalne.

Poleca po najtańszych cenach:

JÓZEF HANKE we LWOWIE

SKŁAD FARB i HANDEL MATERJAŁÓW

pod „Czarnym psem“

Rynek l. 38, we własnym domu. (Telefonu nr. 173.)

Kto

chce korzystnie sprzedać lub wydzierżawić swój majątek, raczy z tem udać się do 3296 3—6

Antoniego Teodorowicza
Lwów, ulica Kopernika l. 26.

Okowitę

z odstawą do stacji kolejowej w miesiącach od listopada do maja, kupuje

Louis Weiss, Lwów, ul. Kopernika 8.

Na łaskawe zapytania odpowiadam natychmiast. 3288 4—30

W Oskrzesińcach
powiat Rohatyński (o. p. Knihynicze — stacja kolei Chodorów) są

4 młyny wodne

razem lub każdy osobno, z dodatkiem pola ornego i sianożęci, lub bez takowych — **do wydzierżawienia.**

Bliższą wiadomość udzieli Zarząd gospodarski (adres jak wyżej napis).
3292 3—4

Hamburska KAWA

Fabrykat świeżo upalony, silny i bardzo smaczny za $^1/_2$ klg. 36 ct. Pocztowe colli wagi $4^1/_2$ klg złr. 3·15. Rozsyła franko za nadesłaniem kwoty lub pobraniem.
Heinrich Andressen, Hamburg, St. Pauli.

Kuracyjne WINOGRONA

rozsyłają doskonale opakowane po cenach dziennych

Neuber & Schummel, Wien
I. Rabenplatz 2. 1078

GOŚCIEC I REUMATYZM, pewny środek do radykalnego wyleczenia, udziela bez kosztów L. L. w Bernie. 1378 6-16

Na sezon chmielu 1887

polecam szanownym pp. właścicielom dóbr me usługi do komisowej sprzedaży chmielu w tutejszem mieście pod korzystnemi warunkami i najrzetelniejszego prowadzenia interesu.

Siegfried Schiller
Hopfen - Commissionsgeschäft
w Saaz (Czechy).

Engler & Klein
fabryka bicyklów i tricyklów

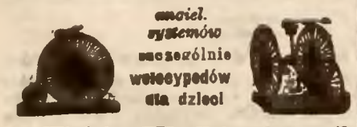

we Wiedniu, VII., Kaiserstrasse 41.
Ilustrowane cenniki na porę r. 1887 darmo i opłatnie. 1138 18—35

Premiowane na wystawach światowych: Londyn 1862, Paryż 1867, Wiedeń 1873, Paryż 1878.

FORTEPIANY NA RATY
we WIEDNIU i na PROWINCJI.
KONCERTOWE, SALONOWE i KRÓTKIE także pianina z fabryki znanej firmy eksportowej Gotfr. Crumer, Wilh. Majer we Wiedniu od zł. 380, 400, 450, 500, 550, 600 do 650 zł. Fortepiany innych firm zł. 260 do 350 zł. Pianino od 350 zł. do 600 zł. 1560 5-?
Clavier - Verschleiss u. Leih-Anstalt A Thierfelder, Wiedeń VII. Burggasse 71.

Do kąpieli:

wątrobę siarczaną, kule żelazne (Eisenkugeln), **sól kamienną i morską, siarkę w kawałkach**

poleca drogerja

Alojzego Hübnera
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13
dawniej cukiernia Rotlendera.

Podróżujących za prowizją
zawodu
rolet drewnianych i żaluzji

przyjmie za wysoką prowizją **A. Hausdorf**, fabrykant rolet i żaluzji w *Barsdorf* pod *Braunau w Czechach.* 3235 8—16

TUTKI CYGARETOWE, które przewyższają pod względem klejenia wszelkie inne wyroby — poleca **A. GAWŁOWSKI** plac Marjacki l. 8.

Izydora z Ostrowskich
GRZYBIŃSKA
udziela
lekcje śpiewu solowego

podług metody włoskiej w jak najłatwiejszy sposób, mając długoletnią praktykę w nauczaniu, wyrabia każdy głos w najkrótszym czasie, tudzież przygotowuje do oper. Mieszkanie 3287 3—6
ulica Teatralna l. 21, II. piętro.

Franciszek Titl

skład fabryczny sukien i towarów wełnianych

w Bernie (Morawa) Grosser Platz Nr. 19

poleca swój najlepiej dobrany skład na każdą porę roku, jakoteż sukna na całe wyprawy i kostjumy liberyjne tak dla służby państwa, jako też dla urzędów lasowych, straży ogniowych i t. d. Wzory bezpłatnie.

Założony r. 1842. 3176 8—40

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia komunikacya pocztowa
pomiędzy **Hamburgiem** a **Nowym Yorkiem**
w każdą środę i niedzielę.
pomiędzy **Havrem** a **Nowym Yorkiem**
w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem** a **Nowym Yorkiem**
co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem** a **Indiami Zach.**
3 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem** a **Mexykiem**
raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa podają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższych objaśnień udziela **Jeneralna Reprezentacja w Pradze** przy placu Wacława 15. (1047) 3103 32—52

J. IHNATOWICZ

poleca

wypróbowane i niezawodne środki kosmetyczne,

odszczególnione za swe znakomite własności 7 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

Pudr książęcy Jest to najczystsza, najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędzikiem złr. 1·50. — Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek małe pudełko po 70 ct. większe zł. 1 20, z łabędzikiem zł. 1·60.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. Cena 1 złr. w. a.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkokrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. — Cena 1 zł. 60 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania włosów pobudza. Cena flakonu 3 złr. Pół flakonu 1 zł. 60 ct.

Cezarin niezawodny środek na wygubienie nagniotków. — Pudełko 40 ct.

WODA POZIOMKOWA DO MYCIA TWARZY,
zamiast zwykłej wody, która jak wiadomo zawiera wiele wapna, przezco skóra staje się szorstka, grubą i traci przejrzystość.
Flaszka $^3/_4$ litra 25 ct. 1791 6—?

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l 3, Hotel Europejski i ul. Halicka, róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach

We Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego.

We *Lwowie* skład główny w magazynach **P. K. MIKOLASCHA**, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie
PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez Ch. FAY, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Do nabycia we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego.

Wiedeń — „Hotel Métropolé.“

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. **Wielki hotel pierwszorzędny.**
300 pokojów i salonów (od 1 zł. wyżej), winda osobowa, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową“), pyszna weranda, kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie pomieszkanie po zniżonych cenach.
1365 34—92 **L. SPEISER**, dyrektor.

Nowość!

1074 1—13

Często skarżono się na tę wadliwość, iż pisząca publiczność nie mogła otrzymywać ulubionej sorty piór w dowolnej wielkości i twardości, lecz musiała się zgodzić niejednokrotnie na pióra o całkiem innej nie przypadającej jej do upodobania, formie. **Karol Kuhn & Co.** mają nadzieję, iż uczynili zadość tej potrzebie, gdyż sporządzili nową serję piór (t. zw. Sortiments Serie), które nietylko z powodu nadzwyczaj wybornej jakości, lecz także dla tego zyskać sobie powinny ogólne uznanie i sprawić zadowolenie, że jedno i to samo pióro jest do nabycia w trojakiej wielkości, każda zaś wielkość w trojakim stopniu elastyczności, wreszcie każda z tych form z rozmaitemi znowu końcami

Pudełeczka z próbkami można otrzymać po cenie 25 ct.

Karol Kuhn & Co. we Wiedniu.
Skład fabryczny: **Stefansplatz 6.**

Pierwsze nagrody 3 medale złote. | Uwieńczone nagrodami. | Pierwsze nagrody 3 medale srebrne

przez Wys. ces. król. rząd wielokrotnie wypróbowane — wyłącznie uprzywilejowane i jedynie niezawodne

WAŁECZKI do szczelnego zamknięcia okien i drzwi
chroniące od przeciągu powietrza,

którym wskutek swojej szczególnej doskonałości, tudzież w uznaniu wyśmienitych swoich przymiotów i taniości cen przy zeszłorocznej powszechnej wystawie światowej przyznały „Jury“ pierwszą nagrodę medal złoty i 3 medale srebrne. Prócz tego obdarzył mnie J. M. cesarz rosyjski Aleksander, rosyjskim złotym medalem zasługi z wstęgą orderu św. Stanisława.

Te wałeczki na przeciąg powietrza zrobione są z bawełny, polakierowane na biało, brunatno, czerwono i w kolorze dębowym; przewyższają one wszystkie tego rodzaju dotąd używane przyrządy. Za pomocą tychże unika się nawet najmniejszego przeciągu, drzwi i okna można otwierać według upodobania, a przyrządy te są tak lekkie, że je każdy przytwierdzić może.

CENA:

cylindrów do okien		cylindrów do drzwi	
biały do okna	5 ct. za metr.	biały do drzwi $7^1/_2$ i	13 ct. za metr.
czerw.-brun. i dębowy	6 ct. za metr.	czerw.-brun. i dęb	9 i 14 ct. metr.

Zaopatrzenie jednego okna średni h rozmiarów wypadnie najwięcej na 50 ct.

Zamówienia na prowincję w wielkich i drobnych ilościach spełniają się jak najrychlej. Uprasza się o podanie liczby drzwi i okien celem przesłania odpowiedniej ilości wałków. Do każdej przesyłki dołącza się drukowaną instrukcję. **We Wiedniu Kolowratring Nr. 12 w c. k. nadwornym składzie fabrycznym v. POPELARZ,**

Ochrona przeciw zaziębieniom. | c. k. nadworny dostawca wałeczków. 1301 1—1 | Największa oszczędność drzewa

---

Najlepszą BIBUŁKA na PAPIEROSY jest prawdziwa bibułka

LE HOUBLON

wyrobu francuskiego firmy **Cawley & Henry w Paryżu**
Przed naśladowaniem ostrzega się!

TA BIBUŁKA jest bardzo zalecona przez pp. dr. J. POHL, dr. E. LUDWIG i dr. E. LIPPMANN profesorów chemii przy uniwersytecie wiedeńskim dla swego wyborowego gatunku, wolna od cudzej ingredjencji i bez wszelkich pierwiastek szkodliwych zdrowiu.

BRACIA LESSER

w Warszawie, Rymarska nr. 12

wyłączna sprzedaż

Kaloszy gumowych

na Królestwo Polskie

Rosyjsko-Amerykańskiej fabryki w Petersburgu.

Polecają powyższy znany ze swej dobroci wyrób we wszystkich gatunkach i w najnowszych fasonach i zapewniają akuratne wykonanie obstalunków.

Na żądanie służymy natychmiast warunkami i cennikiem. 3299 1—4

KONFEKCJA DLA DAM

(modele paryskie) a mianowicie:

suknie ślubne, balowe i wizytowe,

kostiumy, paletoty, dolmany, płaszcze, prochowniki itp wierzchy do futer

poleca: VI

MAGAZYN SCHAYERÓW

we Lwowie.

Skład farb i handel materjałów
pod „Czarnym psem“

Józefa Hanke we Lwowie

Rynek l. 38 we własnym domu
poleca
dla uczynienia podłogi piękną, połyskującą i trwałą uznaną powszechnie za najlepszą

MASĘ WOSKOWĄ

do zapuszczania podłóg i

GLAZURĘ BURSZTYNOWĄ

do pociągania podłóg, która nadaje połysk i kolor za jednorazowem pociągnięciem.

Wszelkie gatunki szczotek.

Masę woskową utrzymują na składzie:

W Andrychowie p. A. Pukalski.
„ Bełzu p. J. Miłkowski.
„ Bieczu p. W. Domagalski.
„ Bochni p. J. Michnik.
„ Bóbrce p. M. Salz.
„ Bolechowie p. M. Gottesmann.
„ Borszczowie pani O. Armatys.
„ Bołszowcach pani E. Zimet.
„ Brodach pp. Witkowski i Sp.
„ Brzeżanach pani B. Wrońska.
„ p. E. Klimek.
„ Buczaczu p. J. Neumann.
„ Bursztynie p. F. Fränkel.
„ Busku p. M. Goldhaber.
„ Brzozowie pani Maryniowa i Spłk.
„ Cieszanowie p. S. Spiergel.
„ Chodorowie p. Oswald Paulo.
„ Chorostkowie p. C. L. Press.
„ Czerniowcach p. Ign. Schnirch.
„ Czortkowie p. A. Kostecki.
W Dębicy p. S. Serednicki.
„ Dolinie pani R. Turteltaub.
„ Drohobyczu p. Teofil Jabłoński.
„ Gorlicach p. S. Muszyński.
„ Gródku p. A. Lippus.
„ Grybowie p. A. Muszyński.
„ Husiatynie p. L. Bermann.
„ Haliczu p. L. Süssholz.
„ Jarosławiu p. J. Krasicki.
„ p. O. Strassberg.
„ Jezierzanach p. M. Sternchuss.
„ Jaśle pp. J. Pollak i Syn.
„ Krakowie p. H. Fritsch,
„ p. A. Schultz.
„ Kałuszu Towarzystwo spożywcze.
„ Kołomyi p. St. Romanowicz.
„ p. J. Rożański.
„ Kossowie p. M. Kamil.
„ Kamionce Strum. p. J. Sklenka.
„ Kolbuszowy pani Franc. Goldamer.
„ Kańczudze Towarzystwo spożywcze.
W Kętach pani M. Barysch.
„ Krośnie p. E. Stawicki.
„ Łańcucie p. J. Cetnarski.
„ Leżajsku p. S. Pomeranz.
„ Limanowej p. E, Rozwadowski.
„ Lisku p. R. Barański.
„ Lubaczowie p. H. Herzberg.
„ Łańcucie p. G. Danielewicz.
„ Makowie p. R. Turyczyn.
„ Mielcu pp. J. Dębicki i syn.
„ Mielnicy p. N. Weiselberger.
„ Monasterzyskach p. P. Dögler.
„ Myślenicach p. Wiktor Guttmann.
„ Nadwórnie p. J. Kisielewski.
„ Nisku p. Bron. Kasper.
„ Nowym Sączu p. J. Miller.
„ „ p. W. Olexy.
„ Oleszycach p. J. Kamiński.
„ Peczeniżynie p. A. Jasiński.
„ Podhajcach p. J. Zimta następcy.
„ Przemyślu p. M. Kozłowski.
W Przemyślu p. M. Krug.
„ Przeworsku p. W. Świtalski.
„ Podkamieniu p. D. Reiser.
„ Pilznie p. A. Seelenfreund.
„ Rudniku p. F. Chmielowski.
„ Rawie ruskiej p. E. Arlesbauer.
„ Rohatynie Narodna Torhowla.
„ Radomyślu p. H. Bartoszyński.
„ Ropczycach p. W. Kwiatkowski.
„ Rzeszowie p. E. G. Neugebauer.
„ pp. Schaitter i Spółka.
„ Samborze p. B. Żuławski.
„ Sanoku Narodna Torhowla.
„ Sędziszowie p. L. Włodek.
„ Serecie p. J. Dempniaka, wdowa.
„ Sieniawie Towarzystwo spożywcze.
„ Skale p. J. H. Kohn.
„ Śniatynie p. E. Böhm.
„ Sokalu p. A. W. Grot.
„ Stanisławowie p. T. Szawinski.
„ Starym Sączu p. A. Essen.
W Starem mieście p. K. Zygmuntowicz.
„ Stryju pp. Lechicki i Kosterkiewicz.
„ Suczawie p. M. Ilnicki.
„ Szczurowej p. Jan de Kępinski.
„ Tarnopolu p. K. Sochaniewicz.
„ Tarnowie pp. W. Muldner i Spł.
„ p. T. Scharff.
„ Tłustem p. W. Budziszewski.
„ Turce p. W. Kuczyński.
„ Tarnopolu p. B Stein.
„ „ p. Skowrońska.
„ Tłumaczu p. M. Hübschmann.
„ Tarnobrzegu p. N. Giżyński.
„ Ustrzykach dolnych p. Wanda Rutkowska.
„ Wadowicach p. J. Pohl.
„ Zaleszczykach p. H. Sanocki.
„ Zbarażu p. J. Kadernożka.
„ Żółkwi p. J. Olearczyk.
„ Złoczowie p. J. Kordecki.
„ Żywcu p. A. Pawluszkiewicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)